ECHA LEŚNE



CZASOPISMO ILUSTROWANE

ROK XIII 19 KWIETNIA 1936 Nr. 16

R A D J O

Niedziela, 19.IV — Godz. 11.00 „Na polskim transatlantyku" — feljeton J. Podoskiego.
11.15 Transmisja uroczystości odsłonięcia pomnika Jana Kilińskiego.
12.03 Poranek muzyczny z sali teatru Roma.
W przerwie: „O groch przy drodze" Dygasińskiego — recytuje Tadeusz Bocheński.
15.30 „Świeczka zgasła" — komedja w Teatrze Wyobraźni.
16.45 Wielki koncert życzeń.
18.45 Pan Kotek był chory — słuchowisko z warjacjami ze wszystkich rozgłośni Pol. kiego Radja.
20.45 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego.
21.00 Na wesołej lwowskiej fali (Król eter skończył 10 lat).

Poniedziałek, 20.IV Godz. 12.15 O pokazach i spędach owiec — pogadanka.
16.15 Utwory kompozytorów polskich w wykonaniu Lucyny Robowskiej (fort.).
16.45 „Zgadnij kto mówi?" — zbiorowa audycja ze wszystkich rozgłośni.
18.35 „Płyta jubilatem" — reportaż ze Lwowa.
19.45 Moje wrażenia przed mikrofonem — dr. T. Boy-Żeleński.
20.00 Casanova — opera komiczna w 3-ch aktach Ludomira Różyckiego.
W przerwie I-szej dziennik wieczorny, oraz wywiad z chałupnikiem szewcem, w przerwie II-ej skecz „Przyjdź pan do nas na radjo".

Wtorek, 21. IV — Godz. 15.30 Piosenki ludowe i dworskie wyk. Janina Godlewska i Andrzej Bogucki.
17.00 Skarby Polski — „Przemysł hutniczy" — odczyt inż. Ignaszewskiego.
18.50 Skrzynka rolnicza.
20.00 „Rola społeczna i kulturalna Polskiego Radja" — odczyt b. Premjera J. Jędrzejewicza.
20.30 Koncert europejski z Paryża.
21.30 Zagadki czterowierszowe w opr. Teodora Bujnickiego.

KALENDARZYK

NA TYDZIEŃ BIEŻĄCY

Kwiecień:		Wschód słońca	Zachód słońca
19.	Tymona	4.32	6.38
20.	Wiktora, Krzysztofa	4.30	6.40
21.	Anzelma	4.27	6.42
22.	Sotera m., Teod.	4.25	6.43
23.	Wojciecha	4.23	6.45
24.	Fidelisa, Egberta	4.21	6.47
25.	Marka Ewang.	4.19	6.48

Środa, 22.IV — Godz. 12.15 „Radjo w świetlicy wiejskiej, fabrycznej i żołnierskiej".
15.30 Koncert orkiestry 57 p. p.
16.00 „Historja o drewnianym żołnierzu" — słuchowisko w wyk. ociemniałych dzieci.
17.20 Koncert reprezentacyjny Rozgłośni Warszawskiej.
20.15 Szopka radjowa Tad. Strzetelskiego.
20.45 Wywiad z Tad. Bocheńskim.
21.00 XXXIII Audycja z cyklu „Twórczość Fryderyka Chopina".

Czwartek, 23.IV — Godz. 13.00 Kącik dla młodzieży wiejskiej.
16.00 „Wciąż bez wąsów" — audycja dla dzieci.
16.45 Dowcipy radjowe — red. Jan Piotrowski.
20.00 Koncert symfoniczny orkiestry broadcastingu angielskiego. Transmisja z Wiednia.
21.25 „Wakacje w Nohant" — słuchowisko.
22.00 Godzina radjosłuchacza.

Piątek, 24.IV — Godz. 12.15 Audycja dla szkół.
16.00 Dawne dzieje — opowiadanie dla dzieci.
16.30 Koncert reprezentacyjny Rozgłośni Lwowskiej.
18.30 „Skarby Polski" — „Przemysł metalurgiczny".
19.30 Wielki koncert polskich orkiestr symfonicznych.
22.01 Jak powstaje słuchowisko — groteska.

Sobota, 25.IV — Godz. 14.30 „O Jaśku co się z Rokitą założył" — słuchowisko dla dzieci z okazji „Dnia Lasu".
16.15 Anegdoty o speakerach.
17.45 Wrażenia słuchacza radja.
18.59 Co mówią o radjo?
19.00 „Kwiat paproci" — operetka.
21.35 25-lecie Polskiego Radja — audycja wesoła M. Hemara.

Audycje P. R. w bieżącym tygodniu poświęcone 10-cioleciu radjofonji polskiej.

WARUNKI PRENUMERATY TYGODNIKA

ECHA LEŚNE

	Prenumerata zwyczajna:	Dla członków organizacyj:
Miesięcznie	3.-	2.—
Kwartalnie	9.—	6.—
Półrocznie	18.—	12.—
Rocznie	36.—	24.—

CENA NUMERU 75 GROSZY

KONTO CZEKOWE
„Prasy Leśnej"
„Ech Leśnych"
i „Lasu Polskiego"
P. K. O. Nr. 5.755

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI:
WARSZAWA,
ŻÓRAWIA 13, m. 3
TELEFON Nr. 9.44.41

Rok XIII. Warszawa, 19 kwietnia 1936 r. Nr. 16

ECHA LEŚNE

ORGAN ZWIĄZKU LEŚNIKÓW R. P., RODZINY LEŚNIKA I PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO LEŚNIKÓW

TYGODNIK ILUSTROWANY

REDAKCJA I ADMINISTRACJA W WARSZAWIE, ŻÓRAWIA 13, m. 3. TEL. 9-44-41.

REDAKTOR PRZYJMUJE: W PONIEDZIAŁKI, ŚRODY I PIĄTKI OD GODZ. 17 DO 18-ej. RĘKOPISÓW REDAKCJA NIE ZWRACA.

SOSNA POSPOLITA



Nadleśnictwo Tatarów Ze zbiorów Inst. Bad. L. P.

PRACA KOŁA RODZINY LEŚNIKA JEJ ZAKRES I METODY

Referat, wygłoszony na Oddziałowym Zjeździe Delegatów Kół R. L. w dn. 5. kwietnia 1936 r. w W-wie.

Upływa dwa lata od chwili, kiedy Komitet Organizacyjny powołał do życia Rodzinę Leśnika. Te ubiegłe dwa lata stanowią poważny dorobek w dwóch kierunkach: z jednej strony — pracowano w Zarządzie Głównym nad stworzeniem ogólnych, organizacyjnych ram, w których pomieściłaby się działalność R. L. z całego obszaru Polski — z drugiej strony, na terenie przystąpiono do pracy twórczej: badania istniejących potrzeb i organizacji akcji działania i pomocy. W wyniku tego wysiłku posiadamy dziś wytkniętą drogę do pracy w postaci zdobytego doświadczenia oraz opracowanych: regulaminu R. L. oraz szczególnych regulaminów: Zarz. Kół, Oddziałów i Zarz. Gł., przepisów sierocych — wreszcie instrukcyj pomocniczych dla każdego działu pracy, t. j. dla Sekcyj.

Obecnie R. L. może przystąpić do rozwijania swej działalności i wypełnienia celów, jakie sobie postawiła.

Przypominam tu § 5 Regulaminu R. L., określający dokładnie cele R. L., a mianowicie:

1. samopomoc ekonomiczną, kulturalną i zdrowotną dla członków i ich rodzin,
2. pogłębienie wśród członków uświadomienia obywatelskiego na gruncie ideologji państwowości polskiej,
3. rozwijanie i podtrzymywanie solidarności koleżeńskiej i łączności towarzyskiej.

Należy tu podkreślić odmienność zadań R. L. od dwóch pozostałych organizacyj leśników: Związku Leśników Rz. P. i Przysposobienia Wojskowego Leśników. Rodzina Leśnika jest przedewszystkiem organizacją samopomocową — w przeciwieństwie do wyżej wymienionych — organizacją wchodzącą w potrzeby wszystkich członków wogóle i każdego poszczególnie.

Stąd wypływa jej doniosłe i praktyczne znaczenie w życiu każdego członka.

Trzeba, aby wszyscy leśnicy i ich rodziny zrozumieli to dokładnie i wzięli sobie za obowiązek zwalczanie istniejącego nieporozumienia, jakoby należenie do Rodziny Leśnika było jednym więcej ciężarem, obciążającym skromne budżety. Nieporozumienie to zresztą przestanie istnieć „samo przez się" w momencie, kiedy dane Koło R. L. zdoła zapewnić swym członkom pierwsze udogodnienie: czy to będzie zdobycie taniego źródła zakupu pożądanych artykułów, czy zorganizowanie bibljoteczki, czy wreszcie zaopiekowanie się chorem dzieckiem lub uratowanie zdrowia ojcu rodziny.

Przystępuję teraz do uzasadnienia głównej tezy R. L., zawartej w § 23: „Podstawą organizacji R. L. są Koła".

Proszę Państwa, musimy sobie jasno zdać wszyscy sprawę, że nie pomogą najmądrzej ułożone regulaminy i instrukcje, nie pomoże wysiłek, włożony w organizację „od góry" — jeżeli na terenie będzie panowała obojętność i brak zrozumienia własnego interesu. Programy działania, jakie zostały opracowane są i muszą być jedynie ramowe. Treść, jaka wypełni te ramy, stworzy samo życie i potrzeby — różne w różnych Kołach R. L. Inne zadania stają przed Kołem R. L., działającem na wschodniej rubieży Polski — inne w poznańskiem lub na Śląsku.

Członkowie Kół wnoszą z sobą dokładną znajomość potrzeb lokalnych, a powinni wnieść również inicjatywę i szczere chęci: do pracy nad zaspakajaniem tych potrzeb i do niesienia pomocy tam, gdzie zajdzie tego potrzeba.

Stwierdzam jeszcze raz, że podstawą organizacji nie jest Zarząd Główny, ani Oddziały — podstawą R. L. są Koła.

Nie ma Koła R. L. mniej lub więcej ważnego, nie ma Koła, którego pracę i zadania możnaby zlekceważyć. Najmniejszy nawet wysiłek w kierunku ułatwienia życia członkom R. L., pomoc okazana chociażby jednemu z potrzebujących — uzasadni sens istnienia R. L. i przyczyni się do rozwoju prac w przyszłości.

Jeżeli chodzi o źródła dochodowe, z których zaspakajać mają Koła R. L. swe potrzeby — to muszę w kilku słowach wyjaśnić przyczynę odsyłania lwiej części składek członkowskich do Zarządu Głównego. Sprawa ta nie została należycie zrozumiana — a jest dość prosta.

Gromadzenie funduszów w Zarządzie Głównym ma na celu:

1) planowe użytkowanie zebranych pieniędzy,
2) jest zabezpieczeniem przed rozproszeniem grosza na drobne wydatki Kół R. L.

Podaję przykład: przychód 20,— zł miesięcznie, zebrany ze składek w dość licznem, bo posiadającem kilkudziesięciu członków Kole — nie może być podstawą żadnego poważnego przedsięwzięcia. Natomiast zł 200,— jako suma miesięcznych składek 10 Kół — może być np. ratunkiem dla zagrożonego życia ludzkiego, albo zaczątkiem świetlicy, lub bursy.

Powyższy sposób użytkowania ogólnych funduszów otwiera jednakie możliwości dla członków wszystkich Kół R. L. — nawet dla tych najmniej licznych, które — w razie przeciwnym cierpiałyby na chroniczny brak środków. Koła duże liczebnie dadzą sobie same radę, jak np. Koło R. L. w Warszawie, które jest samowystarczalne. Zarząd Główny nie gromadzi funduszów, aby je kapitalizować— odwrotnie: zbiera je, myśląc o planowem działaniu. Wyrazem tego są dotacje dla Kół R. L., przewidziane w preliminarzu budżetowym na rok bieżący. Każdy członek R. L., każde Koło — może liczyć — w razie istotnej potrzeby — na pomoc. Każdy poszczególny przypadek jest rozpatrywany w Zarządzie Głównym z całą bezstronnością i gotowością dopomożenia. Potrzeba jednak musi być umotywowana — dane za Koło i Oddział obowiązane są podać udział swój — bodaj najskromniejszy — w projektowanej akcji pomocy, czy przedsięwzięciu. Udzielenie indywidualnych zapomóg pieniężnych nie jest praktykowane — chyba w zupełnie wyjątkowych wypadkach. Zasadę tę podyktowała konieczność liczenia się z groszem publicznym. Natomiast stosuje się formę pomocy, w naturze jakgdyby, to znaczy — opłaty kosztów leczenia, lub pobytu w sanatorjum, wpisowego lub kolonij.

Jako przykład, racjonalnej i wydatnej pomocy może służyć — niedawno mający miejsce fakt umieszczenia w Zakładzie dla Psychicznie Chorych obłąkanej żony gajowego. Młodą kobietą, matką dwojga dzieci zajęło się z całem oddaniem miejscowe Koło R. L. Wzięło na siebie koszta przejazdu obojga małżonków z kresów wschodnich do Zakładu leczniczego pod Warszawą, wyjednało swem staraniem pokrycie kosztów leczenie od Zarządu Głównego, który przyznał w drodze wyjątku — zrujnowanemu przez chorobę żony ojcu rodziny — zwrotną pożyczkę na powtórne zagospodarowanie się. Przytoczę dla ilustracji — słowa wyjęte z listu, nadleśnictwa do Zarz. Gł. R. L., jako niezmiernie charakterystyczne.

„...przy sposobności nadleśnictwo uważa za swój obowiązek donieść o silnem wrażeniu, jakie wywarło wśród tutejszych funkcjonarjuszów tudzież są-

siednich nadleśnictw tak przychylne ustosunkowanie się Zarządu Głównego Rodziny Leśnika do nieszczęścia jakie dotknęło ubogą rodzinę. Gajowy po powrocie z Warszawy ze wzruszeniem opowiedział o tem serdecznem przyjęciu, jakie go spotkało u Wyższych Władz Rodziny Leśnika, w rezultacie czego cały ogół tutejszych funkcjonarjuszów zwrócił się do nadleśnictwa z prośbą o przesłanie Zarządowi Głównemu serdecznych wyrazów wdzięczności za iście macierzyńską opiekę Władz Naczelnych Rodziny Leśnika nad dotkniętemi nieszczęściem członkami tej Rodziny".

Drugim przykładem wydajnej pomocy może służyć opieka roztoczona nad czworgiem sierot przez Oddział Warszawski. Od roku przeszło Oddział opłaca Zakład Wychowawczy za troje dzieci (brata i dwie siostry), trzecia dziewczynka znajdowała się dotąd pod opieką prywatną. Obecnie i ta trzecia przechodzi do Zakładu, aby wychowywać się z siostrami, za któremi tęskni.

Bezpośrednią opiekę nad dziećmi obejmuje miejscowe Koło R. L. w Pułtusku przez stały kontakt z Zakładem i dożywianie dziewczynek.

To są poszczególne wypadki. Pamiętać przytem należy, że zapasy pieniężne są niezbędne na finansowanie akcji ogólnej: organizację żłobków, przedszkoli, opieka nad sierotami, popieranie wszelkiej akcji zdrowotnej i kulturalno-oświatowej — wreszcie działanie w kierunku stworzenia samopomocy gospodarczej, jako jednego z najważniejszych zadań.

Wracając do prac Koła R. L., zaznaczam ponownie, że punktem wyjścia muszą być potrzeby miejscowe. Instrukcje pomocnicze dla poszczególnych Sekcyj nadadzą kierunek pracy— należy je tylko gruntownie poznać i przemyśleć.

Tutaj chcę tylko zwrócić uwagę na kilka ważniejszych spraw. Pierwszorzędne znaczenie ma dla wzajemnego poznania i zbliżenia członków R. L. stworzenie Świetlicy na potrzeby Koła R. L. W większości wypadkach może to być — uzyskany przy życzliwem ustosunkowaniu się Administracji Lasów Państwowych do Rodziny Leśnika na kilka godzin w tygodniu — lokal biurowy. Radjo i pisma — oto siła przyciągająca.

Niezmiernie ważnem i wszędzie aktualnem zagadnieniem jest opieka nad dzieckiem. Pierwsze zadanie to leczenie dzieci chorych i pomoc w kształceniu tym, które ze względu na ciężkie warunki materjalne naukę przerwały. To jeszcze nie wszystko. Aby opiekę nad dzieckiem zorganizować właściwie — trzeba przedewszystkiem czuwać nad zdrowiem dzieci i zapobiegać chorobom. Tu ogromnie ważną rolę powinny odegrać okresowe badania przez lekarza dzieci zdrowych w wieku przedszkolnym. Takie badania lekarskie powinny się odbywać dwa razy do roku, czy to przez zorganizowanie objazdów do obmyślonych zgóry punktów czy to przez dowiezienie dzieci w określonym dniu do miasteczka. Dla zorganizowania podobnej akcji — kilka pobliskich Kół powinno ze sobą współdziałać. Trudności będą, ale z pewnością opłacą się i mniej się wyda na badania lekarskie, niż potem na walkę z chorobą już rozwiniętą. Trzeba przytem stwierdzić, że stan zdrowia dzieci leśników, chociaż chowanych — zdawałoby się w warunkach najpomyślniejszych — wiele pozostawia do życzenia.

Wynikiem badań powinno być: starania się o kupno po cenach zniżonych środków odżywczych przepisanych przez lekarza (przedewszystkiem tran) i pomoc przy przeprowadzeniu zaleconej kuracji.

Jeżeli chodzi o pomoc w kształceniu — to pierwszorzędne znaczenie odgrywa tu posiadanie dobrej i taniej stancji. Zainteresowane tą sprawą Koła powinny się zastanowić, czy nie mogłyby zorganizować takiej stancji, oddając dzieci pod opiekę jednej odpowiedzialnej matki — wyjeżdżającej ze swemi dziećmi do miasta i czy nie ułatwiłoby utrzymanie dzieci poza domem opłacanie stancyj produktami wytwórczości własnej?

Nad sprawą tą zastanawia się w obecnej chwili Sekcja Opieki nad Dzieckiem przy Zarządzie Głównym — wypowiedzenie się więc pp. Delegatów byłoby bardzo cenne.

W dziedzinie zdrowia — na plan pierwszy — prócz pomocy dla ciężko chorych i konieczności zakładania w Kołach apteczek podręcznych — wysuwa się zadanie szerzenia propagandy higieny, jako sprawy zasadniczej. Koła R. L. mogłyby starać się za pośrednictwem czynników samorządowych — o tworzenie na terenie poradni wszelkiego typu (np. przeciwgruźliczych, przeciwjaglicznych stacyj opieki nad matką i dzieckiem i t. p.) niezbędnych na danym terenie dla skutecznej walki z chorobami zakaźnemi.

Prace w dziedzinie gospodarczej powinny zmierzać ku podniesieniu dochodowości gospodarstw domowych, czy to przez rozwój sadownictwa, pszczelarstwa, czy zielarstwa. Byłoby rzeczą bardzo pożyteczną zainicjować w Kołach urządzanie wystaw wytworów przemysłu domowego i prac członków Rodziny Leśnika.

Przechodząc do metod pracy, na pierwszem miejscu stawiam:

systematyczność i planowość.

Najpiękniejsze myśli i zamierzenia spełzną na niczem, jeśli będą odkładane z dnia na dzień i jeśli będą realizowane chaotycznie.

Pierwszym warunkiem racjonalnie prowadzonej pracy w Kole jest: oznaczenie miejsca, dnia i godziny stałych dyżurów Zarządu Koła, podanie tego do wiadomości ogółu członków i pedantyczne trzymanie się terminów. Niechaj ten dyżur wypada choćby tylko raz w tygodniu (jako minimum), byle odbywał się rzeczywiście i niezmiennie i byle żaden członek, przybywający w owym dniu do Zarządu Koła nie odszedł z kwitkiem.

Na prowincji, ze względu na utrudniony kontakt, sprawa ta ma szczególne znaczenie. Ścisłe trzymanie się terminow dotyczy również zebrań członków Zarządu Koła.

Co się tyczy planowości w pracy — to powinniśmy to uznać za warunek rozwoju Kół R. L. Zarząd Koła — po dokładnem zbadaniu, istniejących potrzeb i możliwości — winien przystąpić do nakreślenia sobie krótkiego i rzeczowego programu działania. O ile potrzeby przekroczą możliwości, należy postawić sobie za cel wypełnienie pewnej tylko części programu prac w oznaczonym czasie — ale wyjść trzeba z założenia, że od postawionego sobie minimum odstąpić nie wolno.

Następnym niezmiernie ważnym warunkiem postawienia prac Koła na wysokim poziomie jest społeczne podejście do każdego członka i do każdego przypadku.

Jak to należy rozumieć?

Społeczne podejście, to — poprostu bezinteresowne, żywe zainteresowanie się każdym potrzebującym, bez względu na to jakie zajmuje stanowisko w hierarchji służbowej i w jakim znajdujemy się do niego stosunku uczuciowym.

Przenoszenie swych uprzedzeń i antypatyj na grunt pracy społecznej jest niedopuszczalne. Jeżeli R. L. ma spełnić zadania prawdziwej rodziny, jeśli ma objąć wszystkich funkcjonarjuszów Lasów Państwowych — nie ma tu miejsca na akcentowanie różnic społecznych między członkami.

Każdy zgłoszony przypadek, wymagający pomocy winien być rozpatrzony wszechstronnie i dokładnie w imię zasady: „postępujmy tak w stosunku do otoczenia, jak pragnęlibyśmy, aby w stosunku do nas w potrzebie postępowano". Powtarzam: musimy kierować się zasadą: że tak — jak niema mniej lub więcej ważnego Koła w organizacji R. L. — tak być nie może żadnej potrzeby, potraktowanej „aby zbyć".

Na Zarządzie Koła ciąży jeszcze jeden obowiązek: obowiązek wytwarzania atmosfery wzajemnej życzliwości i wyrozumiałości. Od tego zależny będzie poziom pracy, który musi być naszą ambicją i dumą.

Do metod pracy zaliczyć trzeba nakoniec sprawny kontakt Zarządów Kół R. L. z Oddziałem. Proszę Państwa, nie może pójść w pożądanym tempie praca, gdzie na odpowiedź czeka się tygodniami. Wszyscy pracujący w Warszawie zdają sobie sprawę, jak wielką nieraz trudność nastręcza należyte wypełnienie nadsyłanych kwestjonarjuszy, lub ankiet. Na to jednak nie ma rady. Aby możliwe było zespolenie działalności dziesiątków Kół R. L. ze wszystkich zakątków Polski, trzeba mieć dokładne wiadomości. Przy trudnościach związanych z objazdami — najpewniejszą drogą wzajemnego porozumienia są listy. Dlatego zwracam się do wszystkich pp. Delegatów — w imieniu Oddziału R. L. w Warszawie. z gorącą prośbą, aby w zrozumieniu interesu ogólnego, Koła dotrzymywały podanych terminów i załatwiały korespondencję od ręki. Do tego samego obowiązzuje się i Oddział.

Na zakończenie uważam za obowiązek powiedzieć, choćby słów kilka o związku, jaki istnieje między pracą Kół R. L., a życiem wsi.

Wszyscy wiemy, że Polska jest krajem rolniczym, że ludność miast stanowi niewielki niespełna 30% odsetek w 32-u miljonowem Państwie. Nie wszyscy jednak zdają sobie sprawę, jak dalece wieś polska jest cofnięta w rozwoju pod każdym względem: czy to kultury rolnej, oświaty, czy wreszcie wyrobienia społecznego.

Dziś nie wystarczą wysiłki i troska Rządu, aby ten niepokojący stan poprawić — potrzeba tu zrozumienia i czynnej pomocy całego społeczeństwa. Zrozumiały to liczne organizacje społeczne, jak: Polska Macierz Szkolna, Związki Spółdzielcze i Rolnicze, Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet, Zw. Strzelecki i inne. — W szeregu ich nie może zabraknąć Rodziny Leśnika!

Wszędzie, gdzie działają jakieś organizacje społeczne, Koła R. L. winny przystąpić do współpracy, nie wytwarzając niezdrowej konkurencji, lecz koordynując wzajemne poczynania.

Tam zaś, gdzie wieś pozostawiona jest „sama sobie" niech Koło R. L. będzie tym „ogniskiem" duchowym ku niej promieniującym.

Nie chodzi o akcję na wielką skalę, zabierającą dużo czasu. Najważniejsze jest nawiązanie kontaktu przyjacielskiego, a ciągłego. Czy to będzie zaproszenie na pogadankę lub audycję radjową, czy udzielenie wskazówek higienicznych lub wychowawczych, czy wreszcie dostarczenie pożytecznej książki lub gazet. Wszystko jest ważne i godne podjęcia.

Musimy tylko przejąć się myślą, że i my, jako Rodzina Leśnika, jesteśmy tylko cząstką tej wielkiej rodziny, jaką stanowić musi społeczność polska.

Stefanja Federowicz-Wichlińska.

Najwdzięczniejszy kwiat przedwiośnia



Zawilec gajowy, czyli niestrętek (Anemone nemorosa L.). Już pierwszy rzut oka na tę wiotką roślinę o cienkich delikatnych liściach i długich szypułkach, pochylających białe kwiaty rosą lub podczas słoty ku ziemi, pozwala domyśleć się, że jest to typowa roślina leśna, unikająca otwartych stanowisk. Występuje ona gromadnie w lasach liściastych i mieszanych, często w towarzystwie równocześnie kwitnących: miodunki, zawilca żółtego, złoci i innych (patrz „Echa Leśne" Nr. 14 z dnia 5-go kwietnia 1936 r., str. 5 p. t. „Przedwiośnie w lesie").

Charakteryzując gleby próchniczne i świeże, znany powszechnie, jako jeden z najwdzięczniejszych kwiatów z przedwiośnia, posiada też zawilec, zarówno u nas, jak i w innych krajach wiele nazw ludowych, z których niejedna wiąże go z okresem świąt Wielkiejnocy. (Osterblume, fleur de Vendredi Saint). Należy on do rodziny jaskrowatych, rodzaju anemon, odznaczającego się pięknemi i delikatnemi kwiatami, o których wyraża się poetycznie Hamsun, „że umierają od dotknięcia".

Wu-en

LUDOMIR RUBACH

W LASACH NAD PRUTEM



Pobyt w Worochcie kusi, nęci, sprzyja wspaniałym wycieczkom do najpiękniejszych lasów naszego państwa, jakie pokrywają zbocza Beskidu Huculskiego i Czarnohory.

Lasy te naprawdę niezbrodzone, pierwotne, zachowały w swych głębiach czar prapuszczy, nieskazitelne piękno nieujarzmionej, niezdegenerowanej przez człowieka przyrody.

Dzięki temu, że nieomal wszystkie należą do państwowego nadleśnictwa (Worochta) — zapewnione zostało zachowanie tych wspaniałych borów w ich pierwotnej krasie.

Na niebylejakim obszarze 15 tys. ha rosną lasy nadleśnictwa Worochta, łącząc się od północy z lasami nadleśnictwa Tatarów, a od południa z gęstą siecią lasów w Czechosłowackiej Czarnohorze.

Z tego obszaru wydzielono najwspanialszą część praboru w Czarnohorze, lasy pokrywające stoki: Howerli, Zaroślaka, Dancerza, Pożyżewskiej i utworzono na obszarze około 1 tys. ha ścisły rezerwat, by w myśl hasła „las to klejnot narodowy" — przechować dla przyszłych pokoleń klejnot puszczy Czarnohorskiej w jej nieskazitelnem pięknie.

Pozostała część borów w masywie Kukuła, Kostrzycy, czy Beskidu Huculskiego to przeważnie lasy ochronne, których nie może dotknąć siekiera ani piła.

Są to w znacznej części lasy świerkowe z domieszką jodły, buka, o gęstem podszyciu. Przez lasy Czarnohory przebrnąć nie można, o ile nie zna się ścieżek i dróg przez nie wiodących.

Gęste poszycie, zwały starych pni uniemożliwią, zagrodzą drogę śmiałkowi, który chce „zbadać tych kniej przepastne obszary".

Osobliwością tych lasów jest limba, której kępy — małe oazy — spotkać można na Worochteńskim, Kobyle i innych górach w okolicach Worochty. „Limba w Polsce nie zaginie!" — oświadczył niżej podpisanemu gorący miłośnik lasów, nadleśniczy, p. Leon Skrzyszowski, wzorowy leśnik, piękny wzór obywatela, którego opiece lasy worochciańskie są powierzone.

Nie zaginie limba, choćby dlatego, że w nadleśnictwie Worochta w miejscowości Zawcjela, położonej na drodze z Worochty na Zaroślak, założona została szkółka limbowa, w której obecnie jest pięć tysięcy sztuk sadzonek. Tak znaczna ilość „dzieci" limbowych gwarantuje zachowanie w polskich lasach tej najpiękniejszej ozdoby naszych górskich borów, jaką jest drzewo limby.

Inną osobliwością nadleśnictwa Worochta jest jeden z kilku w Polsce posiadanych okazów wężowego świerku, który skrzętnie ochraniany rośnie w miejscowości Ardzeludza przy drodze z Worochty na Zaroślak.

Oprócz Worochty posiadają po jednym egzemplarzu wężowego świerku Rafajłowa i Hryniawa.

Kto zwiedza lasy Czarnohory, ten nie powinien pominąć okazji zwiedzenia stacji botanicznej, znajdującej się na Pożyżewskiej.

Stacja botaniczna, łącznie z nadleśnictwem Worochta, prowadzi na zboczach Pożyżewskiej doświadczalne połoniny, które mają doniosłe znaczenie ekonomiczne dla tego zakątka naszego kraju.

Zakładanie doświadczalnych połonin wobec następującego od szeregu lat zaniku połonin, zmierza do powstrzymania upadku hodowli owiec, jako bezpośredniego skutku tego smutnego zjawiska. Czynniki państwowe upatrują w odnowieniu i rozwoju owczarstwa jeden z poważnych warunków poprawy bytu ludności górskiej i stąd płynie troska i opieka władz administracyjnych nad istniejącemi połoninami.

Na połoninach doświadczalnych podsiewa się specjalne gatunki traw wypróbowanych na doświadczalnych poletkach, a mające m. in. podnieść wartość wypasanych stad owczych.

Wypas na tych połoninach znajduje się w Zarządzie nadleśnictwa Worochta, a Huculi chętnie wypasają na nich swój żywy inwentarz, widząc jego skutki dodatnie, jak np. wzmagającą się dojność krów.

Jest to poważny środek podniesienia na Huculszczyźnie kultury hodowlanej, a że do tego przyczyniają się nadleśnictwa — piękne jest to świadectwo pracy naszych leśników dla dobra kraju i społeczeństwa.

Innym fragmentem tej pracy jest działalność, zmierzająca do należytego wychowania ludności tubylczej w szacunku do przyrody, do lasów i ich mieszkańców: zwierząt i ptaków.

Plaga kłusownictwa została w Czarnohorze i Beskidzie Huculskim zlikwidowana, bezmyślny stosunek do przyrody ustępuje miejsce zrozumieniu znaczenia fauny i flory dla życia człowieka.

A w lasach Worochty żyją przecież takie „tuzy" świata zwierzęcego, jak sarna, jeleń, żbik, ryś — a nawet spotykają się od czasu do czasu niedźwiedzie.

Wzrastającą troskę o lasy można zilustrować nawet cyfrowo.

Oto gdy dawniej na odnowienie lasów wydawano przy drogiej robociźnie w nadleśnictwie Worochta rocznie tylko 6 tys. zł., to dziś na ten sam cel przy dużo tańszej robociźnie wydaje się 30 tysięcy zł.

Praca nad zachowaniem, wzbogaceniem, przekazaniem przyszłym pokoleniom nieskazitelnej szaty leśnej w dorzeczu Prutu pogłębia się więc z roku na rok.

Sprzyja jej również pogłębianie się ducha obywatelskiego wśród samych leśników, których życie nietylko zawodowe lecz społeczne, towarzyskie i organizacyjne promieniuje pięknemi przykładami na ludność miejscową. Specjalnie ładne karty posiada w swej niedługiej historji przysposobienie wojskowe leśników, o którego życiu i działalności w nadleśnictwie Worochta niewątpliwie będziemy mogli pisać jeszcze niejednokrotnie. Na zakończenie należy podkreślić z uznaniem, że koło wychowanków Politechniki lwowskiej — inżynierów leśników, dąży do wybudowania Domu Wypoczynkowego w Worochcie i na cel ten zdołano już zebrać 28 tys. zł.

Ze swej strony nadleśnictwo Worochta wydzierżawiło parcelę pod przyszłą budowlę.

Dom ten zbliży jeszcze bardziej leśników do ludności miejscowej i do piękna lasów tego najbardziej uroczego zakątka Rzeczypospolitej.



Takie oto w borach nad Prutem, w praouszczy Czarnohorskiej, dokonują się sprawy — dzieje stosunków człowieka do przyrody.

U stóp Howerli, Dancerza, Kukuła, Kostrzycy szumią wspaniałe lasy i szumieć będą przez długie stulecia, bowiem człowiek pojął, że las — to nietylko drzewo na opał i budulec, lecz, że las to świątynia, w której oczyszcza się dusza człowieka z pyłu troski i utrapień istnienia doczesnego. A bory nad Prutem to święta to „święta świętych" leśnego kapłaństwa

Z KAMERĄ NA TROPIE PRZYRODY

MYSZOŁÓW PÓŁNOCNY

Ptak, który wywiódł się z gniazda gdzieś w skalistej ścianie gór szwedzkich, chcąc uchronić się przed zbyt silnemi mrozami północy, na przelocie zawitał do nas spędzając tu zimę o wiele łagodniejszą. Łatwiej mu było tu znaleźć codzienny pokram, który stanowiły wyłącznie myszy i padlina zwierząt łownych. Lecz myśliwi nie mogą mu zapomnieć jednego strasznego występku porwania schorzałej kury bażanciej i wypowiedzieli mu walkę nieubłaganą. W zasadzie należy jednakowoż do drapieżników pożytecznych.

Z objektywem mojej kamery spotkał się właśnie na przelotach powrotnych ku północy, które odbywa już w pierwszych cieplejszych dniach przedwiośnia.



MEWA SREBRZYSTA

Jest ona mieszkanką wybrzeży morza Północnego. Wszystkie mewy jak wiadomo są bardzo wytrwałemi latawcami. Żyją i gnieżdżą się na pobrzeżu wszystkich mórz, choć niektóre gatunki dla lęgu i w poszukiwaniu pokarmu odwiedzają także i dalekie jeziora śródlądowe. Pokarm ich stanowią przeważnie ryby, na które rzucają się pionowo z góry, tak, że często zanurzają się całkowicie w falach. Manewr taki zawsze uwieńczony jest pomyślnym wynikiem, do tego przysłuża im się w pierwszym rzędzie nadzwyczaj ostry wzrok. W miejscach odludnych, np. na dalekiej północy i wyspach pośród morza rozsianych, gnieżdżą się one w niezliczonych ilościach. Bardzo prymitywne gniazda zakładają na skalach jedno obok drugiego.



Ornitologowie odróżniają tych ptaków przeszło 100 gatunków.

Antoni Wiśniewski.

Z PRAKTYKI LEŚNEJ

DOTYCHCZASOWA «NIWA LEŚNA»

Redakcja, dążąc do wprowadzenia w życie programu wytkniętego dla „Ech Leśnych" (patrz Nr. 15 z b. r. str. 2-4), zdecydowała się na trwałe włączenie do łam pisma dawnej „Niwy Leśnej" jako integralnej jego części, mającej za cel — podnoszenie techniki wykonawczej pracy w lesie, drogą wymiany zdań leśników terenowców i leśników, specjalistów z poszczególnych gałęzi gospodarstwa leśnego.

Redakcja będzie wdzięczna Czytelnikom, za nadsyłanie swych opinji o tej inowacji

---

INŻ. ZENON TWAROWSKI

Grzyby powodujące zamieranie siewek i sadzonek sosnowych

Zima, okres spoczynku świata roślinnego, przemija i szybkiemi krokami zbliża się upragniona wiosna. Powoli las zmienia swą szatę i życie zaczyna pulsować intensywnie dokoła. Dla leśnika terenowca zbliża się nowy okres pracy— pracy odpowiedzialnej, wymagającej dużej znajomości rzeczy.

Wiosna to okres, w którym, po długim spoczynku zimowym, podnoszą głowę śmiertelni wrogowie lasu — pasorzytnicze grzyby. Miljony zarodników grzybów pasorzytniczych, unosząc się w powietrzu, czyha tylko na sposobność, aby dostać się na młode ledwo zaczynające się rozwijać roślinki lub pędy i rozpocząć swą działalność pasorzytniczą. Dla leśnika, który umiłował gorąco las, rozpoczyna się nowy okres pracy — opieka nad młodzieżą leśną i ochrona jej przed zgubnem działaniem grzybów pasorzytniczych. Aby leśnik mógł dobrze wypełnić swe zadanie, powinien dokładnie znać wrogów lasu i umieć ich zwalczać. Sprawa ta staje się tem aktualniejsza, że rozpoczął się już okres wiosennego przesadzania sadzonek ze szkółek i rozsadników na miejsca przeznaczone do odnowienia. Nierozpoznanie chorych sadzonek i użycie ich do zalesienia zrębów, pociąga za sobą zgubne następstwa. Z jednej bowiem strony, sadzonki takie po przesadzeniu na teren pozrębowy słabo rozwijają się i w niedługim czasie zamierają pod wpływem znajdującego się w nich pasorzyta, z drugiej zaś mogą stać się źródłem zarazy dla osobników zupełnie zdrowych, pozostających z niemi w najbliższem sąsiedztwie, ponieważ każda sadzonka, porażona grzybem, może stać się podłożem do wytworzenia zarodników, powodujących zarażenie dalszych sadzonek. Skutkiem infekcji sadzonek i ich zniszczenia, powstają luki, a niekiedy nawet giną całe kultury. Pociąga to za sobą konieczność powtórnego odnowienia, połączonego z dużym nakładem pracy i kapitału. To też powinniśmy zwrócić baczną uwagę na nasze szkółki i rozsadniki i dołożyć wszelkich starań, aby materjał, mający służyć do zalesień, był pierwszorzędnej jakości. Pamiętać trzeba, że tylko zdrowe i dobrze rozwinięte sadzonki mogą oprzeć się zgubnej działalności pasorzytniczych grzybów i dadzą największą gwarancję dobrej zdrowotności przyszłych kultur.

Przy zalesianiu zrębów trzeba być bardzo ostrożnym. Sadzonki z wyżej podanych przyczyn powinny być dokładnie przesortowane, a osobniki zarażone oddzielone i spalone. Aby móc dobrze przeprowadzić sortowanie sadzonek, należy być obznajmionym z objawami chorób. To też pokrótce postaram się scharakteryzować najczęściej występujące i najbardziej szkodliwe grzyby pasorzytnicze, powodujące rok rocznie obumieranie tysięcy siewek i sadzonek sosnowych w szkółkach i rozsadnikach.

Do jednych z najniebezpieczniejszych chorób siewek i sadzonek należy osutka,



Stadjum workowe osutki, występujące przeważnie na opadłych igłach.

nieodłączny wróg kultur sosnowych*). Nie będę omawiał szczegółowo biologji tego pasorzyta, gdyż, przypuszczam, każdy leśnik zna ją dobrze, lecz poprzestanę na kilku zasadniczych wskazówkach, które mogą okazać się pomocne przy rozpoznawaniu choroby. Chorą sadzonkę można poznać już teraz, dzięki pojawiającemu się na igliwiu stadjum konidjalnemu osutki, które ma wygląd małych czarnych kropeczek. Sadzonki porażone stosunkowo łatwo jest odróżnić od zdrowych, gdyż igliwie w miejscach, gdzie rozwinęła się grzybnia, zmienia swą barwę na kolor żółty. Żółknięcie to, rozpoczyna się na igłach w różnych miejscach i uzależnione jest od miejsca, w którem wykiełkował zarodnik, znajdujący się na igle. W miarę rozrastania się grzybni wewnątrz igły, zmiana barwy posuwa się w szybkiem tempie, zarówno ku końcowi, jak i nasadzie, aż nastąpi całkowite jej zżółknięcie. Na takich igłach pojawiają się czarne kropeczki — stadjum konidjalne osutki.

Czasami objawy choroby są bardzo gwałtowne i zamierają już nie poszczególne igły, lecz cała sadzonka. W początkowem stadjum wszystkie igły przybierają barwę czerwoną z odcieniem zielonym, później brunatną i wreszcie żółtą, oznaczającą śmierć roślinki. Sadzonki, posiadające wyżej opisany wygląd nie nadają się do wysadzania na miejsca projektowane do zalesienia i powinny być spalone.

Niekiedy można spotkać się ze zdaniem, że sadzonki porażone osutką można użyć do sadzenia, po uprzedniem skropieniu cieczą bordoską. Takie postępowanie jest zupełnie błędne, gdyż zraszanie cieczą ma na celu zabezpieczenie sadzonek, lub upraw sosnowych przed możliwością zarażenia ich w okresie, gdy następuje rozsiewanie się zarodników stadjum workowego, (stadjum workowe dojrzewa lipiec — sierpień i ma wygląd czarnych owalnych poduszeczek, odgrodzonych czarnemi poprzecznemi kreseczkami) lecz nigdy nie może przyczynić się do zabicia grzybni, lub zarodników, znajdujących się wewnątrz igły.

Skolei przejdę do omówienia dalszych grzybów pasorzytniczych, a mianowicie Fusarium i skrętaka sosnowego (Melampsora pinitorqua).

Fusarium pod względem szkodliwości zajmuje drugie miejsce po osutce. Powoduje ono masowe obumieranie siewek (zgorzel) w szkółkach. Na największe niebezpieczeństwo narażone są siewki 1—2 miesięczne, starsze natomiast są już odporniejsze i trudniej ulegają infekcji. Siewki porażone przez Fusarium można łatwo poznać po silnem przewężeniu



Korzonki siewek sosnowych porażone przez „Fusarium".

szyjki korzeniowej, spowodowanem przez pasorzytującą w niej grzybnię oraz po zamieraniu i gniciu korzonków. Bardzo często zamieranie korzonków jest tak silne, że po wyjęciu siewki z ziemi pozostaje tylko korzeń palowy. Przy rozpoznawaniu choroby należy zwracać również uwagę na łodyżkę chorych siewek, gdyż na niej tworzą się owocnie Fusarium w postaci małych bladoróżowych poduszeczek, które przy naciśnięciu rozsypują się w drobny pyłek.



Rozgałęzione korzonki zdrowych siewek sosny.

Skrętak sosnowy jest również bardzo niebezpiecznym pasorzytem sosny i wyrządza duże szkody w uprawach, szkółkach i rozsadnikach sosnowych. Powoduje on zniekształcenie łodyżek, oraz ogólne osłabienie sosenek. Sadzonki i siewki porażone przez tego pasorzyta można poznać po zdeformowanych i skrzywionych łodyżkach. W maju i czerwcu na strzałkach porażonych sosenek pojawiają się owocnie barwy pomarańczowej, długości kilku milimetrów; owocnie te po pewnym czasie żółkną, a po pęknięciu i wysypaniu się zarodników, zupełnie zanikają. Miejsce, na którem występowała owocnia, można rozpoznać, gdyż pokryte jest lekkiemi wyciekami żywicy, wydobywającej się pod wpływem działania grzybni.

Istnieje jeszcze wiele innych grzybów pasorzytniczych, które w pewnych okolicznościach mogą stać się bardzo szkodliwe, jednak poprzestanę na wyżej wymienionych, gdyż są najszkodliwsze i



Owocnia „Fusarium" na łodyżce siewki sosnowej (powiększona 10-krotnie).



Skrzywienia 1-rocznej sadzonki, spowodowane przez skrętaka sosn. (wg. Wanina).

najpospolitsze w naszych szkółkach i rozsadnikach sosnowych. Umiejętne rozpoznanie wymienionych pasorzytów i wczesna izolacja chorych osobników od zdrowych (przed rozsianiem się zarodników grzybowych) może w znacznym stopniu przyczynić się do poprawienia zdrowotności szkółek i rozsadników i pozwoli nam zaoszczędzić wiele pracy i kapitału, potrzebnego na naprawienie szkód wywołanych przez grzyby.

Fotografje ze zbiorów Inst. Bad. L. P

---

*) „Echa Leśne" Nr. 28 z 8/IX 1935 r. „Niwa Leśna".

INŻ. WŁ. LINDEMAN

Wiosenne poczynania myśliwego hodowcy

(dokończenie z Nr. 14 „Ech")

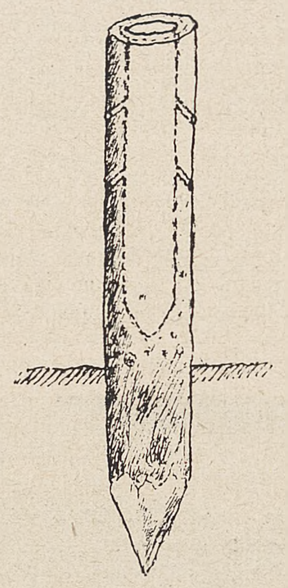
Sylva Tarouca podaje oryginalny sposób zabezpieczania sadzonek, a mianowicie: poleca siać rzędy bulw, a w międzyrzędach dawać sadzonki, które, mając przytem osłonę, nie padają ofiarą żarłocznej zwierzyny, konsumującej chętniej łodygi bulwiane. Ten sam autor gorąco poleca jako karmę niektóre krzewy i krzewinki, jak np.: dobrze nam znany żarnowiec, jeżyny, bez jeleni, maliny. Do tego dodać trzeba gatunki podawane, prócz wymienionych, przez B. Świętorzeckiego (Podstawy Łowiectwa), a więc: łozę, kruszynę, kalinę, leszczynę, jałowiec i wrzos. (J. Sztolcman dodaje jeszcze dereń i głóg). Z pośród drzew B. Świętorzecki, szczególnie poleca osikę, wierzbę, jarzębinę, oraz wspomina o brzozie i olszy. Również na jaknajwiększą uwagę zasługują: akacja biała, topola (młode odrośla), oraz grusza polna i dzika jabłoń. Dwa ostatnie gatunki godne są polecenia, jak ze względu na wartość pokarmową ich pędów i owoców, tak też i ze względu na cenne nasienie, na które dzisiaj jest wielki popyt na rynkach krajowych i zagranicznych. Z pośród wierzb wysuwają się na czoło: szara, uszata i iwa (lubiane specjalnie przez łosie). Drzewa te, krzewy i krzewinki mają w tym wypadku znaczenie nie tylko pokarmowe, lecz i ochronne. Rolę ochronną spełnią one wtedy, kiedy urozmaicimy uprawy, np. sosnowe kępkami lub pojedyńczemi egzemplarzami wspomnianych drzew, a w międzyrzędach wprowadzimy pożywne krzewy, które wytworzą w przyszłości bujny podszyt w drzewostanie mieszanym (z jednostkową domieszką owocodajnych i wogóle pokarmowych drzew liściastych). W tem miejscu podkreślić wypada, iż domieszka dębu, lipy, buka, graba, wiązu, jesionu i klonów jest, ze względu na hodowlę zwierzyny, wielce pożądaną. Z roślin zielnych szczególnie zasługują na pielęgnowanie wszelkie jagodziny: borówki, czernice, pijanice, żórawiny i mącznice, a także wszystkie gatunki wierzbówki (Epilobium), rosnącej w najróżniejszych warunkach.

Oprócz uprawy poletek i wprowadzania krzewów i drzew liściastych pokarmowych, hodowca zwierzyny zająć się musi łąkami leśnemi i ich polepszaniem. Czynimy to przez odwadnianie lub nawadnianie i nawożenie popiołem. Oprócz tego należy je zasiewać mieszankami, z których jedną ułożoną przez Langenthala przytacza J. Sztolcman („Łowiectwo"):

1.	Tymotka (Phleum pratense)	4 kg.
2.	Kostrzewa łąkowa (Festuca pratense)	4 „
3.	Kostrzewa czerwona (Festuca rubra)	4 „
4.	Wyklina łąkowa — (Poa pratensis)	4 „
5.	Kupkówka — (Dactylis glomerata)	4 „
6.	Rajgras — (Lolium sp.)	4 „
7.	Tonka wonna — (Antoxant'hum odoratum	1 „
8.	Koniczyna biała	4 „
9.	Koniczyna czerwona (odmiany kulturalne)	2 „
10.	Koniczyna szwedzka	2 „
		33 kg.

na 1 ha. (W Rząśniku na 7 ha — 30 kg.— Echa Nr. 28. 1935 r.)

Po tem dość szczegółowem omówieniu uprawy poletek, oraz dostarczania zwierzynie innych źródeł pokarmu, przystąpię do podania krótkich wskazówek co do urządzania i konserwacji lizawek i wodopojów. Naogół można zauważyć, iż znaczenie dotychczas stosowanych lizawek jest problematyczne, bo zwierzyna często wcale z nich nie korzysta, lub odwiedza nader niechętnie. Mieszaninę soli kuch. i gliny (podaną przez J. Sztolcmana w „Łowiectwie") kładzie się do ram lub skrzynek wkopanych w ziemię i ulepia się stożkowatą kopułę. Stosuje się też czasem system korytkowy, (korytko z pnia wydrążonego). Aby zwierzynę do lizawki przywabić, posypujemy mieszaninę jarzębiną, anyżkiem, jemiołą lub kiełkującym jęczmieniem. Doskonałym sposobem zadawania soli zwierzynie jest stosowane przez inż. H. Knothe rozprucwanie kory na gałązkach i solenie tej szczeliny lub ***moczenie snopków owsa*** w roztworze solnym, (chętnie korzystają sarny). Na swoich terenach inż. H. Knothe zastosował z wielkiem powodzeniem własnej konstrukcji lizawkę. Jest to wbity do ziemi kołek z młodej osiki (świeża kora) około 50 cm. długości, 8 cm szerokości, wydrążony wewnątrz i posiadający małe ukośne wywiercone otwory. Do otworu wsypujemy sól, która topniejąc spływa nadół i wydobywa się nazewnątrz na korę zgryzaną przez zające (ryc. 2), które tak się przyzwyczajają do tych kołków, że liżą i obgryzają nawet odarte z kory. Pojniki należy mieć w pobliżu lizawek i



utrzymywać je w czystości: usuwać chwasty wodne, pogłębiać i posypywać dno żwirem i piaskiem. Dla jeleni, jeśli niema naturalnych zbiorników wodnych, trzeba wykopywać kąpieliska, z których zwierzęta te skwapliwie korzystają, by się pozbawić larw gzów, wylęgających się pod skórą.

W ten sposób — w ogólnych zarysach przedstawiają się wiosenne troski i poczynania myśliwego hodowcy, a drobne szczegóły powinny same się nasuwać troskliwym gospodarzom.



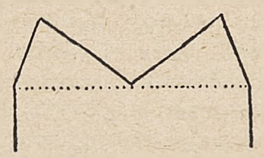
Modrzewie pod Lubaniem.
Ze zbiorów I. B. L. P.

FR. CHORZEWSKI

Z KRESÓW POLESIA

Korzystając z uprzejmego pozwolenia administratora majątku Białowież - Sobiczyn p. R. Śniadeckiego, miłośnika lasów i upraw leśnych, sfotografowałem jedną z trzech szkółek sosnowych i wyjęte z niej siewki. Fotografje przedstawiam czytelnikom.

Zasiewy wykonane były sposobem, jaki w jednym z dawniejszych n-rów „Ech Leśnych" podałem, polegającym na tem, że rzędy siewne były wyciskane, na przekopanej świeżo i doskonale ugrabionej ziemi, pod sznur listwą, mającą przybite dwie trójkątne listewki. Wgłębienia przedstawione są na rys. 1.. Wysiewane



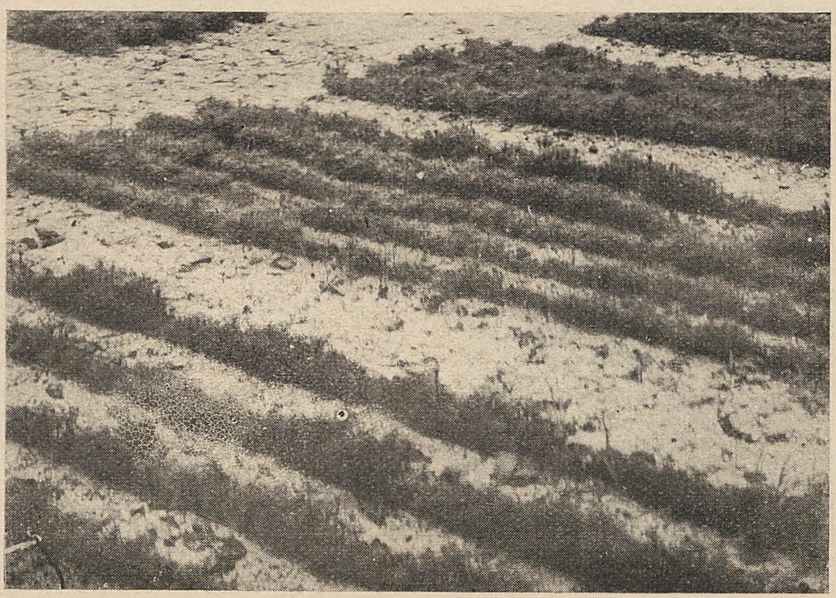
Rys. 1.

nasiona sosny wpadają na dna wgłębień, czemu zawdzięczając każdy rząd siewny składa się z 2-ch rzadziutkich rzędzików. Daje to sosenkom możność dobrego rozwoju korzeni oraz części nadziemnych. Szerokość listwy zwykle wynosi 6—7 cm.

Należy pilnie baczyć, by nasiona wysiewano rzadko, gdyż gęsty siew w rezultacie daje marne, niskowate sadzonki, niezdatne do upraw leśnych. Gęsty siew — to „grzech śmiertelny!" Na grzędzie robi się zazwyczaj 5 rzędów. Na fotografji (rys. 2), rzędy siewne sprawiają wrażenie, jakgdyby były gęsto obsiane; tak jednak nie jest, gdyż środek rzędu jest pusty, dzięki czemu siewki rozrastają się wspaniale (rys. 3). W ten sposób obsiewałem szkółki przez dziesiątki lat, gdyż przy tym siewie zupełnie zbyteczne jest sortowanie siewek, podczas którego często, przesusza się włośniki korzonków: wszystkie siewki bez wyjątku nadają się do użycia, mają silny wygląd, dobre korzenie i doskonale wykształcone pączki.



Rys. 3.



Rys. 2.

Przy zakładaniu nowej szkółki nie należy robić zbyt głębokiej regulówki, gdyż wpływa to na nadmierną długość korzenia „palowego".

Trzcinnik piaskowy

(Calamagrostis epigeios)

Na glebach piasczystych uprzykszonym chwastem staje się trzcinnik vel piaśnica. Trudno podnieść uprawy tam, gdzie piaśnica silnie występuje na całej powierzchni. Wyorywanie głębokich bruzd, chociaż możliwe, ujemnie wpływa na wzrost i stan zdrowotny sadzonek, ponieważ na jałowym, głębokim spodzie wzrost nie może być drobny i zbyt głębokie położenie stwarza lepsze warunki dla osutki. Na domiar złego, niech jeszcze zakorzeni się w głębokich bruzdach trzcinnik, — uprawa przepadła.

Zrąb zachwaszczony trzcinnikiem lepiej będzie przeorać pod uprawą łubinu na rok, dwa lata, następnie dla lepszego skutku w trzecim roku, obsiać żytem. Już potem bruzdy będą zbyteczne, wystarczy sadzić pod sznur. Jeżeli po drugiej uprawie łubinu trzcinnik zaginie, siew żyta stanie się zbyteczny. Mniejsze kępy trzcinnika, pojawiające się w zrębie, należy odgraniczyć rowkami, gdyż chwast ten rozrasta się bardzo szybko rozłogami. O ile bruzdy lub pasy we względnie czystym zrębie przechodzą przez mniejsze kępy trzcinnika, powinno się w tych miejscach przekopać i wytrząsnąć korzenie trzcinnika, albo też wysadzić tam starsze sadzonki z bryłą, w przeciwnym razie trzcinnik jednolatki zagłuszy, mimo pilnego opielania. Wreszcie, niechcąc dopuścić do rozpanoszenia się trzcinnika w starszych, prześwietlonych drzewostanach, zaprzestać tam trzeba karczowania pniaków, gdzie to jeszcze w praktyce, aby nie obnażać gleby.

Jan Spychalski.

KRONIKA LEŚNA

KRAJOWA I ZAGRANICZNA

Wystawa Świętokrzyska, zorganizowana w Warszawie, przez Polskie Tow. Krajoznawcze w 10 rocznicę zgonu Stefana Żeromskiego, zamknięta została w dn. 29 marca. Wśród różnych działów tej wystawy, cieszącej się wielkiem zainteresowaniem sfer intelektualnych stolicy, poważnie przedstawiał się dział leśnictwa, zmontowany przez Instytut Badawczy L. P. Z dniem 1 maja wystawa otwarta zostanie w Kielcach, stanowiąc zaczątek regjonalnego Muzeum Ś-tokrzyskiego im. Stefana Żeromskiego.

Wystawa „Las i ochrona przyrody". Z inicjatywy i pod egidą Muzeum Przemysłu i Rolnictwa w Warszawie, organizowana jest stała wystwa mająca obrazować nietylko przyrodę naszych lasów i jej osobliwości, lecz także gospodarstwo leśne. W skład Komitetu organizacyjnego wchodzą wybitni przedstawiciele różnych specjalności nauk przyrodniczych i leśnych. Z braku odpowiedniego lokalu w Warszawie, wystawa tymczasowo będzie urządzona we Lwowie, na terenie Targów Wschodnich.

Nowa bibljoteka leśna. Organizacja bibljoteki Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych (Wawelska 54) została ukończona. Bibljoteka otrzymała odpowiedni lokal w nowym gmachu (p. niżej) Naczelnej Dyrekcji, wydała „Katalog Działowy" (p. „Przegląd prasy i wydawnictw leśnych" w poprzednim numerze „Ech Leśnych") oraz „Regulamin Bibljoteki D. N. L. P." Jak wynika z tego ostatniego, zadaniem tej bibljoteki jest „udostępnienie źródeł naukowych organom i funkcjonarjuszom Administracji Lasów Państwowych". Prowadzi ona wypożyczalnię, czytelnię, redaguje Kwartalny Biuletyn Informacyjny, opracowuje bieżącą polską bibljografję leśną w myśl wskazań Międzynarodowego Związku Leśnych Instytutów Badawczych, oraz prowadzi wymianę i rozpowszechnianie wydawnictw Instytutu Badawczego L. P. Księgozbiór składa się z książek, czasopism, starych druków i map. Poza pracownikami Administracji L. P., korzystać mogą z księgozbioru również urzędy państwowe i samorządowe. oraz, z pewnemi zastrzeżeniami, pracownicy tych urzędów, instytucje naukowe i bibljoteki, a wyjątkowo osoby prywatne (za zezwoleniem Dyrektora Instytutu Badawczego).

Nowy gmach Naczelnej Dyrekcji Lasów Państwowych przy ul. Wawelskiej 54 został już w znacznej części oddany do użytku licznym „działom" i „biurom", które dotychczas nie miały odpowiedniego pomieszczenia lub mieściły się na ul. Senatorskiej (Dział Produkcji Drzewa, Użytków Ubocznych i Gospodarstw Nieleśnych). Instytut Badawczy L. P. otrzymał w nowym gmachu przeszło 100 ubikacyj. Przeniesiona została do nowego gmachu również i bibljoteka.

Z Kursów Rolniczych im. Stanisława Staszyca. Zapowiedziany w „Echach Leśnych" korespondencyjny Kurs dla Straży Leśnej rozpocznie się w czerwcu b. r. Tematem cyklu letniego wykładów, trwających od czerwca do października, będą prace gospodarczo - leśne letnie, jesienne i zimowe oraz ogólne wiadomości (ogółem 14 lekcyj).

Zjazd Naukowo-Rolniczy w Poznaniu odbędzie się w dn. 25 — 27 maja b. r. Prace zjazdu odbywać się będą w ramach 6 sekcyj, z których jedna obejmuje zagadnienia leśnictwa.

W Związku Rolników i Leśników z wyższem wykształceniem powstała w r. b. sekcja leśna, której kierownictwo objął Jan Miklaszewski, profesor S. G. G. W.

Komisja Drzewna Polskiego Komitetu Normalizacyjnego uchwaliła projekt normy dla drewna okrągłego, użytkowego z drzew iglastych do celów tartacznych i budowlanych. Projekt ten zostanie opublikowany w „Wiadomościach Polskiego Komitetu Normalizacyjnego". W kwietniu b. r. ma być rozpatrywany przez Komisję projekt normy dla materjałów tartych budowlanych.

Z Międzynarodowego Komitetu Drzewnego (C. I. B.). Dla dalszego rozwoju tej organizacji, dążącej do regulowania międzynarodowego rynku drzewnego, duże mieć będzie znaczenie świeżo zgłoszone przystąpienie Włoch w poczet jej członków. Państwo to, jak wiadomo, jest najpoważniejszym importerem drzewnym w Europie. Obecnie należy do Komitetu 7 państw europejskich.

Zmarli w Niemczech (w lutym): prof. dr. H. Martin z Akademji Leśnej w Tarancie, nestor niemieckich leśników — uczonych, autor znanych w szerokim świecie dzieł i podręczników („Statyka Leśna" 1918, II wydanie), gorący zwolennik i propagator teorji renty gruntowej w gospodarstwie leśnem. Zmarł w wieku lat 87, a jeszcze na 4 lata przed śmiercią (1932) opublikował pracę nieprzeciętnej wartości o „historycznej metodzie w gospodarstwie leśnem".

W Kassel zmarł długoletni docent Wyższej Szkoły Leśnej w Münden (Hannower), również w sędziwym wieku, prof. dr. E. Gehrhardt, którego tablice zasobności drzewostanów („Ertragstafeln" 1930, II wyd.) znane są już i polskim leśnikom, jako bardziej doskonałe pod pewnemi względami od tablic — Schwappacha.

OCHRONA PRZYRODY

Sprawa Kolejki na Kasprowy i Parku Tatrzańskiego. Jak donoszą pisma codzienne, Minister Komunikacji Ulrych, w obecności Wiceministra Bobkowskiego, przyjął delegację prezydjów Ligi Ochrony Przyrody, Polsk. Tow. Tatrzańskiego i Polsk. Tow. Krajoznawczego w osobach: prof. B. Hryniewieckiego, prof. W. Goetla oraz p. A. Patkowskiego. Delegaci informowali Ministra o stanie prac nad ochroną przyrody w Polsce, projekcie Parku Narodowego w Tatrach i stanowisku P. R. O. P. w sprawie budowy kolejki na Kasprowy, która to budowa spowodowała, jak wiadomo, ustąpienie Rady. P. Minister motywował budowę kolejki względami gospodarczemi, oraz przyrzekł poparcie realizacji Tatrzańskiego Parku Narodowego. Na Kasprowym, prócz budynku stacyjnego, nie będzie żadnych innych budowli gospodarczych, natomiast założona ma być tam stacja meteorologiczna.

W związku z rozwojem polskiej żeglugi morskiej, nie bez znaczenia jest fakt przystąpienia Polski do międzynarodowej konwencji o uregulowanie połowu wielorybów. Dotyczy ona wielorybów bezzębnych, a moc jej rozciąga się na wszystkie wody świata. Wprowadza ona zakaz łowienia cieląt wielorybich, matek z cielętami i t. p. przepisy ochronne.

Wu-en.

PRZEGLĄD BIBLJOGRAFICZNY

Przegląd prasy leśnej (i pokrewnej) krajowej i zagranicznej

Turysta w Polsce. Miesięcznik. Wyd. Polsk. Tow. Tatrzańskiego, Polsk. Zw. Narciarskiego i Polsk. Zw. Kajakowców. Kraków Nr. 3 (Marzec).

Dr. M. Orłowicz w artykule ilustrowanym p. t. „Wycieczka w Góry Świętokrzyskie" dzieli się z czytelnikiem bogatemi wrażeniami zdobytemi podczas jesiennej wycieczki do „Puszczy Jodłowej".

Wśród wrażeń tych, niestety, są i przykre: oto niezabliźnione jeszcze rany, spowodowane mrozami 1929 r. w drzewostanach jodłowych. Zdążając głównym grzbietem (między Łysicą a wsią Huta) na przestrzeni 10 km. wszędzie napotyka uschnięte jodły, i dlatego też proponuje przeprowadzenie drugiego znakowanego szlaku turystycznego, mianowicie północnemi zboczami, poniżej głównego grzbietu „gdzie podobno znacznie lepiej, aniżeli na grzbiecie występuje charakter Puszczy i gdzie możnaby pokazać najpiękniejsze okazy jodeł".

Dziennik Ustaw Rzeczypospolitej Polskiej Nr. 24. Poz. 193, podaje rozporządzenie Ministra Skarbu z dn. 19. II. 1936 roku wydane na podstawie ustawy z dn. 26 marca 1935 r. o klasyfikacji gruntów dla podatku gruntowego, w porozumieniu z Ministrami: Rolnictwa i Reform rolnych oraz spraw Wewnętrznych o klasyfikacji gruntów pod lasami. Wyszczególnia ono rodzaje gruntów, mających być zaliczanemi lub niezaliczanemi do „gruntów pod lasami"; określa podstawy zaliczania do poszczególnych klas (jakość drzewostanu i siedlisko) podaje cechy charakterystyczne (taksacyjne) drzewostanów klasy I i III oraz stosunek między klasami gruntów a klasami bonitacji siedliska.

PRZEGLĄD KSIĄŻEK.

S z a f e r W. Las i step na zachodniem Podolu. Rozprawy Polsk. Akad. Umiej. T. LXXI. 1935. (str. 123, ryc. 38).

W tej interesującej pracy znanego autora znaleźć może leśnik niejedną cenną wskazówkę hodowlaną, nie mówiąc już o bogatym materjale dotyczącym siedliska i jego hodowlanej wartości. Chodzi tu o teren bardzo ciekawy, choć odznaczający się znikomą lesistością (9%). Autor dzieli go na szereg dzielnic geobotanicznych, wyróżnia szereg zespołów, wśród których widzimy tak ważne gospodarczo typy, jak dąbrowy i lasy dębowo, grabowe. Zwraca uwagę na silne zbielicowanie gleb pod lasami, z czego wypływa zalecenie: chronić ściółkę, zaprzestać upraw gatunków iglastych, zwłaszcza litych. Zwraca też uwagę na podolskiego buka, który prawdopodobnie ma odmienne właściwości ekologiczne i hodowlane, niż zwykły buk. Ciekawe, że według badań autora, na tym „stepowem" obszarze, zespołem klimatycznym (klimaksem) jest las, a nie step, który uwarunkowany jest tylko właściwościami glebowemi (występowaniem gipsu). Ochrona przyrody ma tu, oczywiście, wdzięczne i odpowiedzialne zadania do spełnienia.

Sokołowski M. Szata roślinna Tatr Polskich. Przewodnik geograficzno - roślinny. Wyd. Muzeum Tatrz. Zakopane. 1935. (str. 212, ryc. 70, 2 mapki). W treściwy i dostępny sposób daje autor pogląd na całokształt stosunków florystycznych i fitosocjologicznych naszych Tatr, rozpatrując kolejno: poszczególne czynniki siedliska (topografja, geologja, rzeźba terenu, hydrografja, klimat), krainy roślinne, wraz z typowemi dla nich zespołami, zjawiska górnej granicy lasu, budowę i życie roślin wysokogórskich, zagadnienia ochrony przyrody. W rozdz. VII opisuje szereg interesujących szlaków wycieczkowych, na których turysta, po zaznajomieniu się z poprzedniemi rozdziałami, znaleźć może konkretne przykłady opisywanych zjawisk i zależności. Uzupełnia książeczkę spis nowszej literatury, dotyczącej omawianego terenu, oraz spis przyborów i aparatów, niezbędnych do prowadzenia obserwacyj geo-botanicznych (na wycieczkach dydaktycznych). Przy sposobności sprostować należy błędne rozmieszczenie podpisów pod rys. 26 i 27 na str. 73: nazwy przedstawionych tam roślin winny być przestawione.

Wydawnictwa Instytutu Badawczego Lasów Państwowych. Rok 1936. Serja A. Rozprawy i sprawozdania. Nr. 16. S t a f f F. i W i l m a n P. Studja porównawcze nad autochtonizmem sieji jezior polskich.

Dążąc do wykrycia odrębności i podobieństw, jak również pokrewieństwa i autochtonizmu różnych form, sieji polskich, autorowie poddali analizie morfologicznej materjał pochodzący z jezior: Gorzyńskiego, Wigierskiego, Peipus i Grodzieńskiego, oraz wyzyskali dane nowszej literatury, dotyczącej sieji ładoskiej i pejpuskiej. Zagadnienie to nabiera szczególnej wagi, wobec rozwijającej się w ostatnich czasach akcji zarybiania wód otwartych w celach użytkowania gospodarczego", gdy więc „zachodzi pytanie, czy jako podstawę zarybienia jezior siejowych należy brać tylko znajdujący się w nich, acz nieliczny, materjał rozpłodowy, narażając się na znaczne uszczuplenie ilości osobników dobrze zżytych z terenem, czy raczej wskazane jest zasilić te jeziora obfitym materjałem obcego pochodzenia" (str. 12). Odpowiedź na to pytanie dają autorowie, w wyniku swych dochodzeń i rozważań, stwierdzając, że „obfite zasilanie Wigier materjałem siei pochodzenia pejpuskiego lub ładoskiego nie grozi skażeniem i nie umniejszy rodzimego obrazu ichtiofauny jezior polskich".

Serja B. Wydawnictwa pomocnicze i techniczno-gospodarcze. Nr. 2. B o r z e m s k i E. O., inż. Tablice sortymentowe dla drzewostanów sosnowych (z kompletem wykresów). Tablice zostały opracowane na podstawie obszernych materjałów pochodzących z 21 zrębów doświadczalnych, założonych w lasach państwowych; na zrębach tych wykonano ścisłe pomiary zgórą 5000 drzew. Podstawy teoretyczne będą podane w osobnej publikacji, tu należy wspomnieć tylko, że wyzyskano tu szereg właściwości strukturalnych, cechujących lite, równoletnie, niezniekształcone (normalne) drzewostany sosnowe, a mianowicie: określone położenie średniej pierśnicy drzewostanu w szeregu drzew uporządkowanych według wzrastającej grubości; określony, stały udział (procentowy), drzew pewnego stopnia grubości w drzewostanach o tej samej przeciętnej pierśnicy, takiż (procentowo stały) udział drzew mających na jednej i tejsamej wysokości określoną pierśnicę (w drzewostanach o tej samej pierśnicy przeciętnej). Tablice te, dzięki swym mocnym teoretycznym podstawom, statystycznej metodzie opracowania materjałów podstawowych, szczęśliwemu rozwiązaniu graficznemu, stanowią prawdziwe e w e n e m e n t nie tylko dla naszej praktyki gospodarczo - leśnej, lecz i zagranicznej. Tak umiejętne i praktyczne wykorzystanie, a również rozwinięcie, jakie

widzimy w tej pracy, dorobku nauki leśnej w zakresie badań struktury drzewostanu, rozwiniętych ostatnio, zwłaszcza w Polsce (prace prof. Jedlińskiego i jego uczniów) jest pięknym i godnym naśladowania przykładem dla innych dziedzin praktycznego leśnictwa, dążących do postępu i zdobycia nowych środków technicznych.

Serja C. — Ulotki i wydawnictwa popularne. Nr. 8. (str. 35, ryc. 8). Włoczewski T., dr. O wyjmowaniu z rozsadnika, sortowaniu i dołowaniu sadzonek sosnowych. Broszurka, ilustrowana 8 oryginalnemi rycinami, podaje najpierw niezbędne wiadomości z życia podziemnych i nadziemnych części roślin, aby w ten sposób uzasadnić racjonalne metody postępowania z sadzonkami. Następnie mowa jest o porze wyjmowania sadzonek z rozsadnika, o samem wyjmowaniu, przenoszeniu, sortowaniu i dołowaniu. Autor nie ogranicza się do podawania ogólnikowych zaleceń, lecz szczegółowo omawia każdą czynność, dając szereg praktycznych wskazówek, opartych na bogatych doświadczeniach hodowli lasu.

Serja D. Bibljografja i katalogi Nr. 1. Katalog działowy Bibljoteki Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych. Ukazanie się takiego katalogu powitają z zadowoleniem nie tylko pracownicy Administracji L. P., lecz i szerszy ogół leśników, interesujący się bibljografją leśną.

Katalog podzielony został na działy, przy zastosowaniu systemu bibljografji leśnej, opracowanej przez Międzynarodowy Związek Leśnych Instytutów Badawczych, t. j. systemu dziesiętnego Melvil Dawey'a. Prowizorycznie, ze względu na stan ilościowy księgozbioru, uwzględniono tylko 10 pierwszych głównych działów. (Prace ogólne o lesie i gospodarstwie leśnem, Przyrodnicze podstawy leśnictwa, Hodowla lasu, Użytkowanie, technologja, przemysł, handel, transport, użytki uboczne, Ochrona lasu, Pomiar drzew i drzewostanów, Urządzanie i pomiar lasu, Ekonomja leśna, ocenianie i statystyka, zagadnienia rentowności, Administracja leśna, Polityka leśna. Dodatkowo: działy nieleśne). Spodziewać się należy, że następne wydanie katalogu (niezbędne z miarą rozrastania się księgozbioru) zaopatrzone będzie także w ogólny wykaz nazwisk autorów, (z odsyłaczami do poszczególnych działów), co znacznie wpłynie na podniesienie jego użyteczności.

—o—

Poza wydawnictwami książkowemi, wydał Instytut również tablicę ścienną, opracowaną przez dr. T. Włoczewskiego p. t. „Sadzenie sosny w szparę". Przedstawia ona w sposób poglądowy (na szeregu rycin) i porównawczo prawidłowy i wadliwy sposób postępowania przy tej metodzie sadzenia. Przeznaczeniem tej tablicy — odpowiednie instruowanie niższego personelu administracyjnego, dozorującego pracy w uprawach. *Wu-en.*

LAS W PRASIE NIELEŚNEJ

Zainteresowanie społeczeństwa lasem i leśnikami jest nikłe, a przynajmniej słaby znajdujemy tego wyraz w prasie codziennej i czasopismach nieleśnych. Przyczyny tego należy szukać w zbytniem oddaleniu życia miejskiego od życia przyrody i pogoni za przemijającemi sensacjami różnego typu.

Pomimo to jednak od czasu do czasu spotykamy się w prasie niefachowej z jakąś notatką, artykułem naukowym, publicystycznym czy literackim, których tematem jest las, gospodarstwo leśne, czy sprawy z tem związane.

Często nawet o tem nie wiemy, bo i kontakt leśników z prasą jest dość na ogół nikły. W tych dziennikarskich publikacjach rozmaitego rodzaju piszą różnie — dobrze i źle, rzeczowo, ze zrozumieniem i bez zupełnego pojęcia, z oparciem o dane rzeczywiste i o zupełnie z palca wyssane, bądź z gruntu, tendencyjnie fałszywe. — Tak zresztą jak się to w stosunku do wszystkich dziedzin czy w stosunku do tego, co się dzieje w świecie — w prasie zdarza.

Dla leśników nie jest to jednak obojętnem, jak się na sprawy leśne prasa patrzy, jak ona ten las rozumie. Taki więc cotygodniowy przegląd tego, co się pojawiło w ciągu tygodnia w prasie niefachowej, wprowadzają „Echa Leśne" już w numerze obecnym.

Świadomość — czy piszą i co piszą o lesie — ułatwi leśnikom również nawiązanie kontaktu z prasą, da im materjał — a co zatem idzie — może stać się bodźcem do dobrej propagandy lasu w społeczeństwie.

Ciekawy artykuł zamieszczony był w Kurjerze Literacko-naukowym z dn. 30 marca r. b., tygodniowym dodatku do I.K.C.

Tytuł „O biologicznem zwalczaniu szkodników leśnych" a napisany przez dr. L. Sitowskiego, prof. Uniwersytetu Poznań. Autor artykułu, po stwierdzeniu że klęski owadzie od kilku lat stały się udziałem nietylko naszych ale i innych lasów w Europie, przytacza — że sówka chojnówka na Pomorzu „zniszczyła niedawno" pół miljona ha lasów (skąd ta cyfra?), zamieniając je na cmentarzyska. Wymienia i inne owadzie szkodniki, które przyczyniają również ogromne szkody w lasach. Z kolei autor stwierdza, że walka chemiczna z temi szkodnikami daje dobre wyniki, o ile przedsięwzięto ją w zaraniu plagi. Skuteczną natomiast bronią, opanowującą klęskę jest walka biologiczna, którą często sama przyroda wytacza; nadmiar bowiem tych pasorzytów roślinnych powoduje podatny grunt do rozwoju innych owadów, pasorzytujących z kolei właśnie na tych pierwszych, stając się ich zagładą.

Przed „paru laty" w Zakładzie prof. Sitowskiego bawił uczony amerykański dr. Muesebeck, przedstawiciel Instytutu Entomologji Stanów Zjednoczonych. Postanowiono przeszczepić do Stanów Zjednoczonych większą ilość rączyc, pasorzytujących na boreczniku sosnowym. W ciągu jednego roku zebrano i przywieziono do Poznania do owadziarni Zakładu 650 tysięcy kokonów borecznika sosnowego dla wyhodowania z niego pasorzytów. „Następnie zostały one przesłane z Poznania do N. Jorku, jako przesyłka dyplomatyczna w odpowiednich chłodniach". Wyniki tej akcji były nadspodziewanie dodatnie. Zdołano wyosobnić 70 tys. sztuk poczwarek pasorzytów, z których prawie wszystkie przystosowały się do życia w Ameryce. Po tak udanym eksperymencie, kończy artykuł prof. Sitowski, zapowiedział obecnie swój przyjazd dr. Kenneth Morris, współpracownik angielskiego Instytutu Entomologicznego w Londynie, dla poczynienia podobnego doświadczenia.

W dniu 2 kwietnia I. K. C. zamieścił dwie dłuższe notatki, również ciekawe. Jedna „Osobliwości flory na Kaszubach", a druga — „Skamieniały las na

dnie morskiem". W pierwszej notatce mamy informacje o ciekawych okazach przyrodniczych na Kaszubach, rzadkich gatunkach drzew i krzewów, których ojczyzną jest Szwecja, o rezerwacie bukowym w lasach Kartuskich i o osobliwościach roślinnych rosnących nad morzem. Notatka napisana jest rzeczowo, zapewne przez leśnika czy botanika, bo wszędzie mamy podane nazwy łacińskie.

W drugiej notatce czytamy o lesie, który zatopiło przed latami morze, naskutek obsunięcia się stoku na przylądku Rozewskim. Las sięga pono do 300 metrów od brzegu i jest przeszkodą dla rybaków. Gdy wiatr południowo-zachodni odpycha fale wdal morza, wówczas widać zatopiony las z „napół już skamieniałemi pniami". Powyżej na wzgórzu rośnie las bukowy i grabowy, z których niejedno drzewo liczy już zgórą 200 lat. (Las ten jest rezerwatem przyrody).

W Dzienniku Wileńskim z dnia 29. III. i Wieczorze Warszawskim z dn. 1. 4. ukazały się notatki prawie jednobrzmiące na temat uzależnienia, rzekomo, całej prasy fachowej leśnej od Naczelnej Dyrekcji Lasów Państwowych. Ma to być przyczyną — „dlaczego krytyka gospodarki lasów państwowych z takim trudem toruje sobie drogę w opinji publicznej". „Jedyne pismo — cytuję dalej z notatki — reprezentujące prywatno - gospodarczy punkt widzenia „Drzewo" przestał wychodzić", a resztę przedstawia finansowany prawie całkowicie, bo w 99½% (wspaniałomyślnie zostawiono ½ procent!) przez lasy państwowe „Rynek Drzewny", i trzy czasopisma — „Las Polski, „Echa Leśne" i „Życie Leśnika", stanowiące w części własność Pagedu (!)

Ta notatka, w dwóch pismach, pochodząca z jednego źródła, reprezentuje typowo „prywatno - gospodarczy" punkt widzenia i interes inspiratora, a najpewniej autora nadesłanego pismom komunikatu. W takich „specjalnych" okolicznościach można wyrozumieć, czemu autor, pośrednio czy bezpośrednio, tej notatki zapomniał o istnieniu jeszcze „Sylwana" i „Wiadomości Aktualnych", w których przecież zabierają głos fachowcy leśni. Jest to o tyle zrozumiałe, że te „zapomniane" organy fachowe, wydawane przez Spółdzielnię Leśników i Tow-o Leśne, zabierając głos w sprawach leśnych, nie atakują gospodarki Lasów państwowych, widząc ich rzetelny wysiłek i dodatnie dla lasu rezultaty. Dlatego „anonymus" wolał o nich przemilczeć.

Nic więc dziwnego, że opinja fachowa leśna nie idzie po jednym torze z krytyką w prasie niefachowej i to z krytyką o tyle bardziej bezimienną — o ile więcej uzależnioną od zawiedzionych w swych rachubach, a jednak wciąż mających nadzieję spekulantów.

Bałamucenie opinji publicznej, mącenie bezustanne wody jest zawsze drogą do łowienia ryb, choćby i zatrutych. Bo nawet na taki plon, nawet najmizerniejszy, znajdują się zawsze amatorzy pokątnego procederu.

W „Słowie" w dn. 3.IV. zamieszczoną została notatka o Zjeździe Nadleśniczych z Dyr. Wil. w dn. 2.IV. i o złożeniu hołdu przez nich z dyr. Szemiotem na czele Sercu Marszałka.

Takie oto pokłosie znaleźliśmy w ubiegłym tygodniu w prasie ogólnej. *Redakcja „Ech" zwraca się z apelem do wszystkich Czytelników, by nadsyłali wycinki, bądź powiadomienie o wiadomościach nas obchodzących, a drukowanych w prasie prowincjonalnej.*

J. Milewski.

KRONIKA WYDARZEŃ

Z KRAJU

Po odroczeniu Izb ustawodawczych, które przed zakończeniem sesji uchwaliły dla rządu pełnomocnictwa na czas swego odroczenia oraz ustawę o uboju rytualnym uciszyło się w naszej polityce wewnętrznej. Jedynem politycznem zdarzeniem w naszem kraju nieomal nazajutrz po zamknięciu sesji sejmu i senatu, bo w nocy z dnia 30-go na 31-y marca stanowiły nagłe, przygotowane jednak zawczasu rewizje władz policyjnych u naszych rodzimych, polsko-żydowskich komunistów. Znaleziono ogromną ilość nielegalnej bibuły, drukarnie, dużą ilość gotówki itp. dowody gorliwej współpracy z czynnikami zagranicznemi.

Ubój rytualny, wokół którego tak ożywiona toczyła się dyskusja w izbach, prasie, i społeczeństwie, ograniczony został ściśle do grup wyznaniowych wymagających takiego uboju ze względów religijnych. Obecnie w ministerstwie rolnictwa prowadzone są prace do wydania rozporządzeń wykonawczych, któreby ustawę, obowiązującą od 1 stycznia 1937 roku, wprowadziły w życie.

Natomiast w naszej polityce zagranicznej, po akcji antilokarneńskiej Niemiec i burzy po niej w Europie, po powrocie p. min. Becka z Londynu, zaznacza się dosyć ożywiona działalność w zakresie wymiany wizyt członków rządów. Bawił u nas min. spr. zagr. Łotwy Munster, spodziewamy się niezadługo prezesa min. i min. spraw zagranicznych Belgji Zeelanda, wkrótce premjer p. Kościałkowski ma wyjechać do Budapesztu, p. min. Beck do Jugosławji, a min. oświaty Świętosławski w drugiej połowie maja do Szwecji. Są to wszystko rewizyty, lecz tem niemniej kurtuazja nie przeszkadza wymianie poglądów, a każdy taki bezpośredni kontakt zbliża narody i uzgadnia politykę państw.

MARZEC BEZ DEFICYTU.

Na czoło jednak wydarzeń krajowych w ciągu ostatnich dwóch tygodni wysunął się bezsprzecznie niezwykły sukces budżetowy rządu za miesiąc marzec — oto po raz pierwszy od kilku lat dochody skarbowe dały nad rozchodami nadwyżkę 600.000 zł. Wiemy, jak ciążyły nam z jednej strony kryzys gospodarczy, a z drugiej niemożność związania końca z końcem w budżecie państwowym. Obecny rząd, obniżając pensje pracownikom państwa z jednoczesnym obniżeniem kosztów utrzymania, kroczy po linji zwiększenia spożycia, a co zatem idzie i produkcji kraju, przez zmniejszenie rozpiętości między cenami płodów rolnych i artykułów przemysłowych, przy równoczesnem dążeniu do jaknajwiększego zaciśnięcia wydatków państwowych. Zgodnie z zapowiedzią p. vice-premjera i min. skarbu Eugenjusza Kwiatkowskiego deficyt miesięczny spadał z miesiąca na miesiąc, aż wreszcie na Wielkanoc dostaliśmy szczęśliwą wiadomość, że marzec był bezdeficytowy! (grudzień 11,8 mil. złotych, styczeń — 9,6 mil. złotych, luty — 6,9 mil. złotych i marzec + 600 tys. zł.).

SPADEK BEZROBOCIA I INWESTYCJE.

Stan bezrobocia w dniu 1 kwietnia wyniósł 479 tysięcy, co stanowi spadek za pół miesiąca o 10.042 ludzi. Obecnie nadchodzi okres robót budowlanych, publicznych oraz sezonowych w rolnictwie — a więc czas gdy liczba bezrobotnych będzie maleć z dnia na dzień.

W związku z zatwierdzonemi planami budżetowemi ogłoszone zostało upoważnienie dla ministrów resortowych do operacji kredytowych na roboty inwestycyjne. I tak Polskie Kol. Państw. — 70 miljonów, Poczta i Telegraf — 20 miljonów i na regulację Soły i Dunajca z budową zbiorników 20 miljonów, razem więc 110 miljonów. Wreszcie Komitet Ekonom. Min., uznając konieczność przyjścia z pomocą samorządom w ich akcji budowy szkół powszechnych, upoważnił Lasy Państwowe do sprzedaży samorządom na ten cel — w ciągu najbliższych trzech lat drzewa na specjalnych ulgowych warunkach. Jak widzimy więc lasy przyczynią się poważnie do usunięcia naszej bolączki przymusowego analfabetyzmu miljona dzieci.

A ilość dzieci z roku na rok przyrasta, boć przecież wzrasta nasza ludność. Główny Urząd Statystyczny ogłasza, że w dn. 1 stycznia r. b. ludność Polski wyniosła 33.823.000, czyli w ciągu roku przybyło 405 tysięcy. Za dwa miesiące cyfrę ludności w Polsce będzie można już określać na pełne 34 miljony.

Brakuje państwu funduszów na inwestycje i na inne gorące sprawy, tembar-

dziej więc społeczeństwo oczekuje wpłaty niemieckiej zaległości za tranzyt kolejowy przez Pomorze. Zaległość ta wynosi zgórą 90 miljonów złotych. W wyniku prowadzonych od dłuższego czasu rokowań między Polską a Niemcami uzgodniono, że bieżące sumy, począwszy od 25 marca 1936 roku, mają być co miesiąc przekazywane gotówką, a kwestja zaległości pozostała do załatwienia przez drugą Komisję, którą ma się niezadługo zebrać. To dowodzi, że Niemcom jest dziś trudno przekazać całą sumę i możliwie się od tego uchylają, chcąc załatwić ten dług towarami. Lecz Polsce nie towary, ale potrzebna jest gotówka.

STOLICA.

Stolica, w której jak głosi komunikat przeznaczono 25 miljonów złotych na inwestycje roku bieżącego, szykuje się do budowy pomnika Marszałka Piłsudskiego Pan Prezydent Rzeczypospolitej przekazał Prezyd. miasta Starzyńskiemu otrzymany na ten cel od Głównego Komitetu Budowy Pomnika 1.000.000 złotych. W dniu 19 b. m. będzie odsłonięty w Warszawie wielce uroczyście pomnik Jana Kilińskiego, „Wodza ludu stolicy" (napis na pomniku). W r. 1794 Kiliński na czele mieszczan uzbrojonych przyczynił się walnie do zwalczenia wojsk rosyjskich „aljantki Katarzyny" stojących w stolicy państwa Polskiego i urągających Niepodległości państwa. Uroczyste odsłonięcie pomnika ściągnie do Warszawy tysiączne rzesze rzemieślników z całej Polski, albowiem Jan Kiliński, mianowany przez Kościuszkę pułkownikiem wojsk polskich, jak wiadomo był z zawodu szewcem.

W Warszawie, jak co roku, zarząd miasta zorganizował Święto Wiosny, w którem wzięły udział szkoły powszechne, obsadzając ulice. W tym r. około 3.000 trzy-metrowych drzewek ozdobiło szereg ulic warszawskich. Na niektórych ulicach do każdego palika przy drzewku przybito deseczki, wymieniające szkołę, która to drzewko sadziła. Dzieci, jak podawała prasa codzienna, żaliły się, że tak mało drzewek przypadło na każdą szkołę. Czy to nie symptom, że dzieci mogłyby sadzić las również z zapałem?

POLESIE GŁODUJE!

Polesie głoduje! W całej Polsce ogłoszono intensywną zbiórkę na głodujących poleszuków. Bezmroźna prawie zima uniemożliwiła zwózkę siana i bydło zjadło i tak już skromne zapasy pożywienia dla ludzi, a to wywołało głód conajmniej 150 tysięcy ludzi oraz pomór bydła, bo i strzechy które poszły na paszę przyczyniły się do tego. Ofiarność społeczeństwa musi przyjść z pomocą. Wszystko jest niezbędne — gotówka, odzież (dzieci gołe!), żywność, pasza. Czerwony Krzyż o tę pomoc apeluje do wszystkich, a więc i do was czytelnicy Ech ten apel powtarzam!

ZE ŚWIATA

PROJEKT FRANCUSKI.

Francja ogłosiła swój program pokojowy dla Europy, oparty na Lidze Narodów, wyposażonej w siły zbrojne, złożone z oddziałów, deklarowanych przez poszczególne państwa do dyspozycji Ligi Program jest zbyt teoretyczny, by był praktyczny, przypomina on pogrzebany przed kilku laty pakt genewski, to też nie rokują mu powodzenia głosy krytyki z całej Europy. Sprawa więc nowego paktu i uzgodnienia francusko-niemieckich poglądów nie ruszyła z miejsca. Przychodzi to tem trudniej, że sukcesy włoskie w Abisynji i zajmowanie granicy z Sudanem obudziły na nowo czujność Anglji i to rodzi pojedynek Anglji z Francją. Francji bolączką jest Nadrenja, Anglji jezioro Tana, jedno i drugie państwo chce wygrać Ligę i jej sankcje dla swoich celi, co się sprowadza do przeciwstawienia stanowisk obu państw.



Wiewiórka albinos (biała) ze zbiorów Muzeum przy Parku Narodowym w Białowieży.

Fot. Dr. J. J. Karpiński.

WOJNA WŁOSKO-ABISYŃSKA.

Włosi tymczasem na całym froncie północnym maszerują bez przeszkód na południe. Ostatnio zajęli pograniczne miasto nad Sudanem Gallabat, stanowiące jeden z głównych ośrodków przewozu broni i amunicji z Sudanu do Abisynji. Dessie zostało już zajęte. Trzeba się liczyć z opanowaniem całego jeziora Tana, na którego południu Abisyńczycy mają i tak do zwalczenia powstanie podsycane przez włochów już od dłuższego czasu.

Operacje ofenzywne na południowym froncie już się rozpoczęły. Jenerał Graziani dostał nowych 2.000 samochodów, co pozwoli uderzać nagle kolumnami zmotoryzowanemi. Motory w wojnie abisyńsko - włoskiej rozstrzygają wojnę i mogą doprowadzić do niespodziewanego zajęcia stolicy Etiopji. Powszechna mobilizacja abisyńska, ogłoszona przez negusa, po odcięciu już szeregu punktów dowozu broni, nie przyczyni zmian. Jedynie pora deszczowa może przerwać pochód włoski, o ile do tego czasu nie zdecydują się losy Haile Selassie.

GRANICA MANDŻURSKO - MONGOLSKA.

Nad granicą mandżursko-mongolską zbierają się chmury wojenne już od dłuższego czasu. Mandżuko stoi naprzeciw Mongolji, lecz za tymi pionkami znajdują się Japonja i Sowiety.

Zajścia graniczne od szeregu miesięcy, ciągłe utarczki mniejszych i większych oddziałów wojskowych z licznemi ofiarami są wystarczającym powodem do wypowiedzenia wojny — o ile nadarzy się okazja którejś ze stron. Ton not jest coraz ostrzejszy. Mandżuko ostrzegło Mongolję, że przyjść może „do wydarzeń brzemiennych w bardzo poważne skutki". W odpowiedzi na to Sowiety zawarły pakt wojskowy pomocy wzajemnej z Mongolją, co z kolei wywołało notę protestacyjną Chin, uważającej, że Mongolja stanowi część Chin. A tymczasem wojska mongolskie i sowieckie z jednej strony granicy, a mandżurskie i armja kwantuńska Japonji zbierają się po drugiej stronie granicy. Wiosna na Dalekim Wschodzie może być naprawdę „brzemienną w skutki".

DO CZYTELNIKÓW

Następny (17) numer „ECH LEŚNYCH" poświęcony będzie w całości obchodowi „Dnia Lasu". Będzie to numer o zwiększonej objętości i specjalnej bogatej treści.

W opracowaniu jest inny numer specjalny, poświęcony w całości lasom i gospodarstwu leśnemu Dyrekcji Lasów Państwowych w Białowieży.

Numer ten, który prawdopodobnie ukaże się w przyszłym miesiącu, będzie miał kilkakrotnie zwiększoną objętość, specjalnie bogatą szatę graficzną, oraz urozmaiconą i ciekawą treść.

Obydwa te numery wszyscy prenumeratorzy otrzymają bez żadnej dopłaty.

REDAKCJA.

Z NASZYCH STOWARZYSZEŃ



SPRAWOZDANIE
ze Zjazdu Delegatów Kół Rodziny Leśnika Oddziału Warszawskiego.

Dnia 5 kwietnia r. b. odbył się Zjazd Delegatów Kół Rodziny Leśnika Oddziału Warszawskiego.

Najliczniej reprezentowane było Koło Rodziny Leśnika z Warszawy. Z Kół prowincjonalnych przybyło 14-tu delegatów.

Zarząd Oddziału zapewnił uczestnikom Zjazdu zwrot kosztów podróży, bezpłatne noclegi i inne udogodnienia.

Zjazd rozpoczął się nabożeństwem w kościele Św. Jakóba o godz. 8 m. 30. Po nabożeństwie uczestnicy Zjazdu udali się do Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych, gdzie w sali konferencyjnej odbywały się obrady.

Zjazd zagaiła Przewodnicząca Oddziału Rodziny Leśnika w Warszawie, p. J. Mickiewiczowa, witając uczestników i dziękując im za przybycie.

Obradom przewodniczyła Przewodnicząca Zarządu Głównego, p. Halina Loretowa.

Po wyborze Prezydjum Zjazdu, po odczytaniu sprawozdań Tymczasowego Zarządu Oddziału Rodziny Leśnika i Komisji Rewizyjnej, rozwinęła się ożywiona dyskusja nad referatem p. Wichlińskiej, p. t.: „Praca Koła Rodziny Leśnika, jej zakres i metody".

W dyskusji poruszono wiele interesujących zagadnień, dotyczących organizacji Kół, prac w poszczególnych Sekcjach i Kołach, sposobach ożywienia pracy o projektach Kół na przyszłość.

Najwięcej zainteresowania wzbudziła sprawa organizowania burs i stancyj w większych miastach dla dzieci członków Rodziny Leśnika. Akcja ta mogłaby ułżyć materjalnie rodzicom i zapewnić dzieciom należytą opiekę.

Pozatem ważne zagadnienia poruszył referat p. Kaniewskiej, p. t.: „Zadania gospodarcze Koła R. L.".

Ożywiona wymiana myśli i wspólnych poglądów, cenne wskazówki, udzielane przez p. Dyrektorową Loretową i doświadczonych i zaprawionych do pracy społecznej członków były najlepszym dowodem, jak doniosłą rolę odegrał Zjazd w życiu poszczególnych Kół i całego Oddziału.

Po części oficjalnej Zjazdu odbył się wspólny obiad, a wieczorem herbatka.

Przy stole pięknie przystrojonym wiosennemi kwiatami, zasiedli przedstawiciele Zarządu Oddziału Głównego, Delegaci i liczni zaproszeni goście.

Przyznać trzeba, że organizacja Zjazdu była sprawna i we wszystkich szczegółach doskonale obmyślona.

Zarówno obradom, jak i wspólnej uczcie towarzyszyła miła, serdeczna, prawdziwie rodzinna atmosfera.

Wszyscy tu czuli się sobie równi, wszyscy zdawali się tworzyć doskonale zharmonizowaną jedną wspólną rodzinę.

Delegaci z sercem przepełnionem wdzięcznością dla organizatorów Zjazdu rozjeżdżali się do swych leśnych samotni nietylko bogatsi doświadczeniem z zasobem cennych wskazówek, ale pełni zapału i nowych sił do pracy, której przyświeca cel piękny i wzniosły.

H. Zięciakowa,

Delegatka Koła Rodziny L. w Zagórzu.

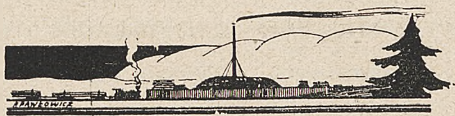
OTWARCIE PRZEDSZKOLA RODZINY LEŚNIKA PRZY TARTAKU PAŃSTWOWYM W BROSZNIOWIE.

W dniu 29 marca r. b. odbyło się uroczyste otwarcie i poświęcenie przedszkola, uruchomionego staraniem lwowskiego Oddziału Rodziny Leśnika oraz Koła R. L. w Broszniowie, przy Tartaku Państwowym w Broszniowie.

Otwarcia dokonała Przewodnicząca Lwowskiego Oddziału p. Ludwika Szubertowa przez symboliczne przecięcie wstęgi, poczem poświęcił nowootwarte przedszkole miejscowy proboszcz rzym. kat. parafji. Dziatwa przedszkola w wieku 3—6 lat wykonała produkcje deklamacyjne i wokalne, zaś po przemówieniach z okazji tej uroczystości rozdano dzieciom zabawki, książki i słodycze.

Do przedszkola Rodziny Leśnika w Broszniowie uczęszcza 29 dzieci robotników tartacznych i jest ono utrzymywane z funduszów Rodziny Leśnika, częściowo zaś subwencjonowane przez Administrację Lasów Państwowych.

Zaznaczyć należy, że w przeciągu 1½-rocznej pracy Stowarzyszenia Rodziny Leśnika Oddział lwowski uruchomił 2 przedszkola: w październiku 1935 r. przedszkole przy Tartaku Państwowym w Delatynie i obecnie w Broszniowie. Przedszkola te okazały się bardzo pożytecznemi placówkami społecznemi w środowiskach robotniczych. Celem ich bowiem jest roztoczenie opieki nad dziećmi najbiedniejszych rodzin robotników tartacznych i pracowników leśnych przy pomocy fachowych sił, oraz ich obywatelskie wychowanie. Ponadto ma dziatwa zapewnione zaopatrzenie w potrzebną odzież i należyte dożywianie. Opieka nad dziećmi w przedszkolach ze strony Stowarzyszenia Rodziny Leśnika spotkała się z gorącem uznaniem i wdzięcznością zainteresowanych rodzin, oraz okolicznego społeczeństwa.



DOM I OSIEDLE

Przygotowanie roślin lekarsko przemysłowych

W jednym z poprzednich numerów „Ech Leśnych" (Nr. 1 z dn. 5-I. r. 1936, str. 7) została omówiona hodowla ziół lekarsko- przemysłowych jako najmłodsza gałąź produkcji rolnej, stwarzająca nowe możliwości zarobkowania, przynosząca nietylko korzyści osobiste, lecz przyczyniająca się do poprawienia bilansu handlowego i zmniejszenia bezrobocia. Podane zostały dane liczbowe co do nakładu pieniężnego przy hodowli poszczególnych roślin i czystego zysku przypadającego w udziale. Należy zaznaczyć, że zysk będzie tem większy, im racjonalniej będziemy prowadzić hodowlę. Rośliny racjonalnie hodowane są zbierane w czasie ich najwyższej jakości, są jednolite, czyste, odpowiednio wysuszone, posiadają należyty wygląd, — stąd możemy za nie uzyskać wyższą cenę. Przed przystąpieniem do hodowli roślin lek.-przemysłowych, musimy zastanowić się, w jakim kierunku chcemy hodowlę prowadzić. Czy chcemy produkować zioła suszone, względnie nasiona, czy też olejki eteryczne. W pierwszym wypadku wysuwa się kwestja zbudowania suszarni, w drugim — kwestja urządzenia odpowiednich instalacyj do produkcji olejków eterycznych. Zaznaczam, że suszenie doraźne ziół na słońcu, względnie na strychu, nigdy nie da materjału jednolitego (na co zwraca się wielką uwagę w handlu ziołami), wskutek zmienności pogody, czy z innych powodów.

W niniejszym artykule omówię suszarnie i proces suszenia.

Typy suszarń.

Istnieją dwa główne typy suszarń:

1. Suszarnie, w których suszy się przy normalnej temperaturze.

2. Suszarnie ogrzewane.

Jedne i drugie używane są z równem powodzeniem.

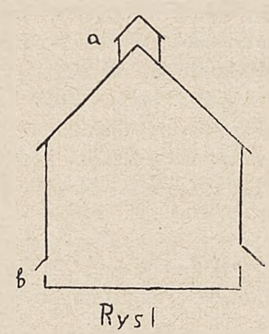
U nas suszarnie 1-ego typu mniej się nadają — ze względów klimatycznych: suszenie zwykle przypada na lipiec, kiedy przeważnie jest dużo opadów; ponieważ suszenie przeciąga się wtedy do paru tygodni, istnieje obawa gnicia, psucia się roślin.

Suszenie polega na wydaleniu z rośliny wody tak zwanej wolnej. Im prędzej para będzie wyprowadzona na zewnątrz, im powietrze będzie suchsze, tem proces suszenia będzie szybszy. Suszenie więc zależy od temperatury otoczenia i wyprowadzenia pary na zewnątrz. Konieczny jest przytem przypływ świeżego powietrza.

Suszarnie I-go typu (tak zw. powietrzne).

Miejsce. Otwarte, nieocienione, o silnej operacji słonecznej.

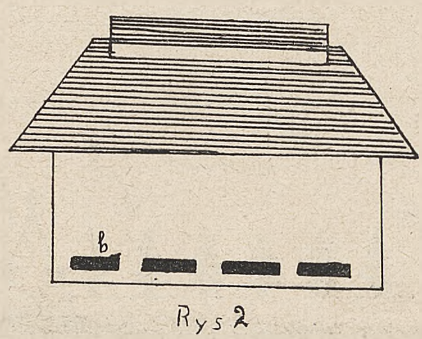
Materjał. Najlepszym materjałem budowlanym jest drewno. Można też używać cegły, ale ściany muszą być cienkie. Używane są też: surówka, glinobitka, chróst wylepiony gliną i t. d. jako najtańsze. Suszarnie z kamienia polnego, z granitu nie nadają się, ponieważ, wskutek zetknięcia się z ciepłem powietrzem, na ścianach ich osiada wilgoć.



Rys. 1. Widok suszarni ze szczytu.

a) wentylator

b) otwory z klapami.

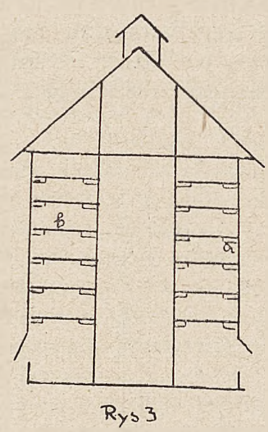


Rys. 2. Widok suszarni z boku.

Wentylacja. Wentylator (kominkowy) umieszczony u szczytu wskutek tego, że ciepłe powietrze gromadzi się u góry. U dołu otwory z klapami dla dostępu zimnego powietrza. Klapy stosuje się dlatego, że w razie deszczu, lub silnej wilgoci, zamyka się dopływ powietrza. W nocy klapy również muszą być zamknięte. Wietrzymy więc tylko w dzień pogodny i słoneczny. Suszarnie powinny być tak ustawione, aby jaknajwiększa powierzchnia ścian była nagrzewana przez słońce; w tym samym celu dach powinien być o dużej powierzchni, odpowiednio nachylony.

Urządzenie wewnętrzne.

Na ścianach i na słupach służących do podtrzymywania budynku przymocowujemy półki, na których umieszczamy siatki. Zamiast siatek można też używać ram obciągniętych rzadkiem płótnem lub wyplecionych wikliną.



Rys. 3. Wewnętrzne urządzenie suszarni.

a) półki,

b) siatki.

Suszarnie II-go typu (ogrzewane).

Suszarnie te są dużo mniejsze od poprzednich, ale pochłaniają znaczne ilości opału. Opłacalność jest więc kwestją kalkulacji.

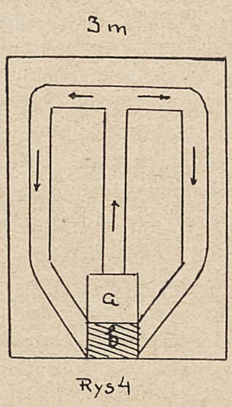
Suszarnie proste oparte są na zasadzie unoszenia się powietrza ciepłego ku górze; wentylatory u szczytu.

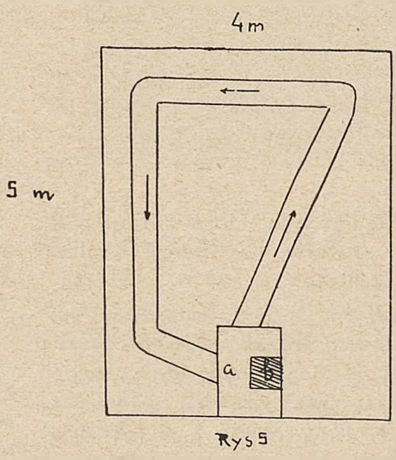
W suszarniach kombinowanych nadajemy ciepłemu powietrzu kierunek.

Ogrzewanie odbywa się piecami bezpośrednio, lub też zapomocą rur. W pierwszym wypadku piec umieszczony jest jak najwyżej, powierzchnia jego jak największa. Ściany budynku murowane.

Piece leżące z rurami blaszanemi rozgałęzionemi dowolnie.

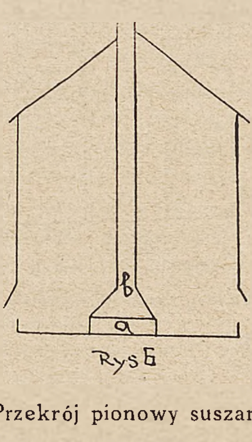
Dla budynków zajmujących powierzchnię nie większą od 12 m.^{2} (3 m×4) stosuje się zwykle rozgałęzienie rur w kształcie litery T. Przy budynkach większych — w kształcie trójkąta. (wzdłuż dwu ścian przylegających i po przekątnej)





Rys. 4 i 5 .Przekrój poziomy suszarni ogrzewanej przy pomocy rur blaszanych.
a) palenisko b) komin

Komin musi równać się długości rur. Aby komin był niższy co jest wygodniejsze, musimy zrobić spadek rur 5 cm. na 5 m.



Rys. 6. Przekrój pionowy suszarni ogrzewanej.

a) palenisko

b) komin

Urządzenie wewnętrzne takie samo jak w suszarniach 1-ego typu. W budynkach musi znajdować się termometr i hygrometr, które umieszczamy między półeczkami.

Oprócz tych rodzajów suszarni ogrzewanych istnieją jeszcze suszarnie ulepszone o szczelnym suficie z desek uszczelnionych polepą 10 cm. grubą. (W poprzednich typach suszarń sufitu niema) o dwu paleniskach i kominie o podwójnych ścianach. Suszarnie te są dużo kosztowniejsze, — nadają się do większych plantacji ziół.

Proces suszenia.

Sposób suszenia będzie zależał od tego, z jaką rośliną będziemy mieli do czynienia. Cały szereg roślin nie znosi powolnego suszenia i zmienia swe pierwotne zabarwienie. W tym wypadku musimy uniezależnić się od pogody (suszarnie I-ego typu) i suszyć zioła w suszarniach ogrzewanych. Suszarnie te nadają się również do suszenia korzeni (np. ślaz, mydlik, dzięgiel) i owoców (maliny, poziomki)

Przy suszeniu liści, łodyg i kwiatów temperatura nie powinna przewyższać 35° C, dla kłączków, korzeni, części zdrewniałych — 40° C, a dla soczystych — 50° C.

Przy niektórych roślinach wymaga się, aby materjał suszony był na zielono. W tym celu musimy suszyć bardzo intensywnie i w ciemności, aby nie dopuścić do rozkładu chlorofilu.

Inne rośliny muszą być wyżółcone. Aby otrzymać żółty kolor, suszymy najpierw przy niskiej temperaturze, a potem przy wysokiej.

Roślin, szczególnie świeżych nie należy układać na siatki zbyt grubą warstwą, bo woda parując nie może się wydostać. W miarę schnięcia można dokładać roślin. Po wysuszeniu jednej rośliny ramy należy starannie oczyścić, aby nie zanieczyszczać następnych.

Przechowanie ziół. Po należytem wysuszeniu ziół, przed odstawieniem ich do rąk odbiorcy, należy je odpowiednio przechować. Wybieramy w tym celu miejsca suche, przewiewne (doskonale nadają się strychy). Pomieszczeń wilgotnych musimy stanowczo unikać, gdyż zioła, posiadając własności hygroskopijne wchłaniają bardzo łatwo wilgoć z powietrza i psują się. Zielone części roślin, równo ułożone, możemy przechowywać w workach. Kwiaty suszone natomiast, np. rumianek, musimy starannie umieścić w pudełkach z dykty lub w skrzynkach, aby nie pokruszyły się. Pokruszone bardzo tracą na wartości. Zioła aromatyczne przechowujemy osobno, gdyż zapach ich łatwo udziela się innym ziołom. Przechowując zioła musimy chronić je od myszy, gdyż stanowią one często smaczne dla nich pożywienie (specjalnie rdest ptasi). Stosując się do powyższych wskazówek, możemy być pewni, że praca nasza nie pójdzie na marne. Tak przygotowany materjał stanowi towar pierwszorzędny, na który zawsze znajdziemy chętnych nabywców

J. M.



Organizacja gospodarstwa na wsi

Chcąc, nie chcąc, muszę zacząć od fundamentów tej sprawy: od ziemi. Brzmi to zatrważająco, bo ziemia zawsze była uważana za teren wyłącznie męski — strach pomyśleć, że jeszcze i to ma spaść na barki i tak już przeciążonej pracą kobiety. Nie, proszę Pań, proszę wierzyć mi, że trudniej jest prowadzić mały warzywnik, niż dwuhektarowe poletko żyta! — Mówiąc o roli, chcę tylko wskazać z mojej własnej kilkunastoletniej praktyki, że nasze wtargnięcie w tę dziedzinę raczej pomoże nam, samym niż zabierze czas i obarczy pracą.

Życie wiejskie w leśniczówkach jest nietylko różne od życia miast. Jest różne nawet od życia wsi, bo rolnik, osiadły „z dziada, pradziada", posiadający użyźnioną glebę, budynki gospodarcze w porządku, — zwykle rodzinę zdrową i przystosowaną do pracy, — ma łatwiejsze zadanie, niż leśnik, który zastaje budynki różne w różnych miejscach, glebę często wyjałowioną i zaniedbaną przez poprzednika, a już co do gospodarstwa kobiecego — ziemio, rozstąp się! Czasem ludzie w okolicy nie wiedzą, że taki „gmach zbytku", jak np. kurnik może istnieć wogóle. Od rolników słyszy się jęki na „ciężkie czasy" — proszę Państwa, jeżeli ktoś słyszał o „lekkich" czasach, uprzejmie proszę napisać o tem do mnie — bo ja przeżyłam 33 lata i jakoś nie miałam przyjemności tego usłyszeć. Od leśników słyszy się jeszcze gorsze narzekania, bo chociaż są stałe dochody, t. zn. pensja, ale, jeżeli ktoś kształci dzieci — oddaje prawie wszystko Jednem słowem — same minusy! Ale spróbujmy takie dwa minusy złożyć na krzyż — zrobi się plus.

Chcąc, żeby praca gospodarcza nie szła na marne, żeby nie szarpała nerwów i nie dawała tylko zniechęcenia i strat — trzeba włożyć w nią coś bardziej wartościowego od siły fizycznej: rozum, planowość, punktualność. Trzeba przewidzieć wszystko, wszystko wziąć pod uwagę: glebę, budynki gospodarcze, odległość od miasta, stacji kol., mleczarni i t. d.

Samowystarczalność gospodarcza jest rzeczą względną, bo chociaż to może „sielsko i anielsko", że tu pszeniczka, a tam żytko, tam zagonek owsa, a ówdzie jęczmienia, dalej — groch, soczewica, peluszka, rzepak, gryka, gąska, kurka, kaczusia — ale, to jest bezsens. To nie da nic, odrywa ciągle od różnorodnych prac, marnuje siły i nerwy.

Np.: mając małą stodołę — ileż wprowadza się zamętu przy młóceniu różnorakich zbóż, ile marnuje się czasu i pieniędzy na robotników, którzy częściowo stoją bezczynnie, czekając, zanim reszta usunie plewy, słomę, wymłócone ziarno gdzieś na bok, poto tylko, żeby za parę godzin zpowrotem nieść do wialni, a z wialni znowu do śpichrza.... Wszystko to jest właściwie, niby dział męski, ale — niestety — tylko „niby", bo zawsze akurat w okresie największych prac „trafia się" jakaś pilna sprawa w lesie — no i pada wszystko na kobietę. Słusznem więc jest, żeby planowość gospodarki rolnej była taka, aby nie obciążać nią gospodyni. Ja, np. sieję z ozimin: pszenicę i żyto, z jarych zbóż, wyłącznie owies, za który zawsze można nabyć czy to groch, czy to jęczmień. Daję to tylko, jako przykład, bo różne są gleby, ale właśnie gleba łączy się tak z gospodarstwem kobiecem, że muszę o nią ciągle zahaczać.

Mając ziemię, można hodować i krówki i świnki i kury, a bez obornika nie będzie plonów. Krówki, świnki i t. p. też muszą być „przewidziane". Nie każda krowa nadaje się do okolic leśnych, muszą być odporne, t. zw. „leśne". Bardzo dobra jest rasa czerwona polska, niewymagająca, mleczna, zdrowa. Dojść do tej rasy nietrudno: obory zarodowe istnieją wszędzie w Polsce. Świnie — angielskie: nie potrzeba wielkich sum, żeby kupić maciorkę i dochować się dobrych sztuk. Kury — zależnie od miejsca zamieszkania — różne. Przy lesie najodpowiedniejsze są zielononóżki *kuropatwiane* (zaznaczam to, żeby nie mieszać z zielononóżkami białemi).

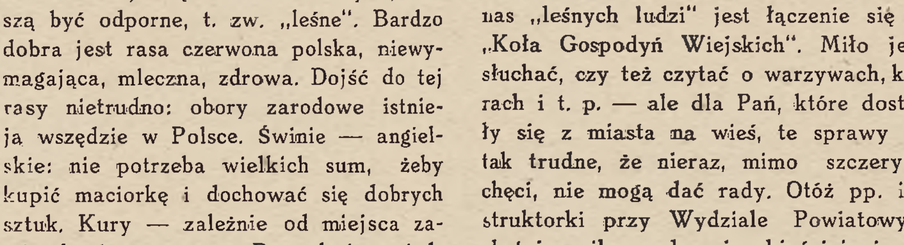
Zielononóżki kuropatwiane, *bez czubów*, widzą jastrzębia z daleka: lekkie, barwą zbliżone do ziemi, bardzo nieśne. Co do warzywnictwa — trudno i darmo, trzeba mieć możliwie wszystko. O ziemniakach pamiętać zawsze, sadzić możliwie najwięcej, to podstawa gospodarki.

Nie mogę pominąć sprawy tak ważnej, jak dochodowość. Jeżeli gospodarstwo jest postawione w sposób, niezabierający nadmiernie czasu — zawsze znajdzie się chęć na specjalny dział dochodowy. Czy to będzie w pobliżu miasta — warzywnictwo, czy zielarstwo (za grube pieniądze sprowadzamy zioła lecznicze — niestety — z zagranicy), czy hodowla drobiu, królików, zwierząt futerkowych, wieprzy — czy to, mając w pobliżu mleczarnię, — nabiał, — len czy tytoń — zawsze można mieć, bez specjalnego trudu, trochę grosza „na czysto".

Mieszkając zdala od innych gospodarstw, mamy nieraz szerokie pole w kierunku hodowli. Nie przychodzą obce koguty, rasa nie miesza się. Uważam, że właśnie w leśniczówkach powinny być rasowe kury. Moje stadko zielononóżek zostało zakwalifikowane, co do jednej, przez p. Inspektorkę Izby Rolniczej, jako gniazdo zarodowe na terenie województwa. I miło dla siebie, i dochód jest i ludziom dają dobre jaja na lęgi — a przecież wyhodowałam je bez „pałaców sterczących dumnie", w nędznym, prawie własnoręcznie zbudowanym kurniku, ale widnym i ciepłym.

Lecz najważniejszą, chyba sprawą dla nas „leśnych ludzi" jest łączenie się w „Koła Gospodyń Wiejskich". Miło jest słuchać, czy też czytać o warzywach, kurach i t. p. — ale dla Pań, które dostały się z miasta na wieś, te sprawy są tak trudne, że nieraz, mimo szczerych chęci, nie mogą dać rady. Otóż pp. instruktorki przy Wydziale Powiatowym chętnie, mile, serdecznie objaśniają i pomagają w różnych gospodarczych „biedach". Zrzeszając gospodynie w „Koła", urządzając konkursy, odczyty, kursy, bardzo pomagają w rozwoju wsi, a nasza współpraca z niemi jest bardzo potrzebna: jesteśmy bliższe wsi, niż ktoś— narazie nieznany — „z powiatu". I nam w dużej mierze potrzebne jest zrzeszanie się, pomoc fachowa i wnikająca w każdą potrzebę.

Zofja Tronczyńska,
członek Koła Rodziny Leśnika
w Rozpudzie.



Len Polski

Zeszłoroczna moda na suknie, bluzki, kostjumy i płaszcze z lnianych płócień, utrzymuje się i na rok bieżący.

Jest to moda bardzo praktyczna jeśli chodzi o mieszkanki wsi, które mają przecież na miejscu z pierwszej ręki niejako domowe lniane płótno. A właśnie z tego to domowego płótna stroje najładniej wyglądają.

Na pokazach mód w stolicy widziałam jako nowość na płaszcze i kostjumy płótno lniane, tkane w kratę kolorową. Bardzo to efektownie wyglądało i tworzyło pewną miłą rozmaitość.

Tego rodzaju materjał może sobie każda z pań sama sporządzić. Trzeba się postarać o grubsze płótno i o przędzę lnianą. Przędzę należy pofarbować na dowolny kolor, o ile możności roślinnemi barwnikami, jakich lud jeszcze w niektórych okolicach używa.

Pofarbowaną, suchą przędzę należy nawinąć na szpulkę maszyny do szycia, bębenkową, lub czółenkową. Na wierzch maszyny zakłada się zwyczajne białe nici.

Następnie należy z lewej strony płótna, które chcemy mieć w kratę, wyrysować ją ołówkiem przy pomocy linji, by była równa. Krata może być wyrysowana z zachowaniem wszędzie tych samych odstępów, lub z rozmaitemi odstępami, co wzbogaci wzór.

Teraz zakładamy płótno na maszynę i szyjemy wzdłuż wyrysowanych linji. Przędza nawinięta na szpulkę pod spodem utworzy żądany wzór.

Można też zestawić dwa i więcej kolorów i w ten sposób wzór urozmaicić.

Z pokratkowanego płótna można uszyć cały kostjum, lub też tylko przybrać niem suknię, kostjum, czy płaszcz.

W zastosowaniu płótna lnianego mają panie, mieszkające na wsi jeszcze drugie pole do popisu, jak też do wyrażenia swej inicjatywy i pokazania gustu.

Hafty kolorowe zawsze jeszcze są bardzo modne, a gdzież są bogatsze kopalnie wzorów ludowych branych z pierwszej ręki jeśli nie na wsi polskiej?

Lud nasz zamiłowany w zdobnictwie, a kobieta polska w haftach. Niema prawie dzielnicy polskiej, w której by wieśniaczki nie wyszywały swoich i męża koszul w rozmaite desenie.

Dzisiaj, kiedy regjonalizm święci triumfy, niechże, każda z pań, pragnąca dla siebie lub dziecka sukni ozdobionej haftem sięgnie do skarbnicy wzorów tego ludu, wśród którego mieszka i jego wzór wyhaftuje z zachowaniem oryginalnych zestawień kolorów.

Fotografje tych pięknie wyhaftowanych sukienek, czy bluzek, lub przerysowane wzory samych haftów, proszę nadsyłać do redakcji „Ech Leśnych", a chętnie je tam umieścimy, aby i inne panie mogły z nich korzystać.

W. Pogonowska.

PORADNIK OGRODNICZY.

Wiosenne cięcie róż

W połowie kwietnia przystępujemy zwykle do odkrycia zabezpieczonych na zimę róż. Z czynnością tą nie należy się zbytnio spieczyć, okrycie zdejmowac stopniowo, w miarę ocieplania się. Duże usłonecznienie, przy wczesnem, raptownem odkryciu róż, powoduje silniejszą wegetację, a wówczas nawet stosunkowo niewielkie przymrozki nocne mogą „zważyć" wydelikacone pędy. To też po zupełnem odkryciu należy róże jeszcze cieniować w godzinach południowych.

Róża uchodzi u nas za najwspanialszy kwiat, a zarazem za najpiękniejszą ozdobę ogrodu. Lecz mało osób zadało sobie tyle trudu, aby obserwować jej wzrost, wymagania i właściwy tylko jej tryb życia.

Gałęzie róży czy to dzikiej, czy szlachetnej, po upływie kilku lat tracą stopniowo zdolność przeprowadzania soków, stają się znacznie słabsze, bardziej kruche od gałązek młodszych, które wybijają corocznie z oczek rozmieszczonych w pobliżu korzeni.

Róża należy do roślin trwałych — a przytem dobrze znoszących wszelkie odmładzania, które właśnie są konieczne dla dobrego wzrostu i obfitego kwitnienia.

Na czem polega odmładzanie róż? W pierwszym rzędzie na dążeniu do tego, aby krzew posiadał jak najmniej starego drewna, nie miał części słabych, łatwo opanowywanych przez szkodniki i choroby. Z tego też powodu, jak również dlatego, aby zachować piękną formę, oraz obfite i okazałe kwiaty — musimy co roku róże odpowiednio *ciąć*.

Przedewszystkiem usuwamy wszystkie pędy suche i zbyteczne, a więc zagęszczające, krzyżujące się, zbyt cienkie i słabe. Takie prześwietlenie krzaków stosujemy do wszystkich róż szlachetnych, którym po tej „operacji" zostanie tylko kilka (3—8 — tem więcej, im silniejsza róża) najsilniejszych, zeszłorocznych pędów.

Właściwe cięcie róż polega na słabszem, lub silniejszem skróceniu tych pędów, przyczem regułą jest, iż krzewy słabsze więcej skracamy, a więc od 50—90%, krzewy średnio rosnące o 50%, różom o silnym wzroście, uszczykujemy tylko wierzchołki, pozostawiając im więcej oczek (zazwyczaj 5—6, licząc od nasady pędu).

Cięcie krótsze stosujemy naogół do róż krzaczastych, o pędach niewysokich, jak: mieszańce powtarzające, herbatnie, polianty itp., zostawiając im tylko parę oczek (2—4 oczka), zaś róże silnie rosnące, o bujnych, silnych pędach, jak: róże pnące, płaczące itp., po prześwietleniu, tylko uszczykujemy.

Zasada ta jest zupełnie zrozumiała w stosunku do róż, gdy się zważy, iż pęd silny każdej rośliny, może więcej wyżywić oczek i wydać więcej dorodnych kwiatów, niż pęd słaby.

Skracać róże należy zawsze nad oczkiem, zwróconym nazewnątrz krzewu, aby nie wywoływać zagęszczenia do wewnątrz.

Ciąć róże najlepiej ostrym sierpakiem, lub sekatorem, w dzień pochmurny, gdyż wtedy gałązki mniej „płaczą", zresztą w razie potrzeby rany można natychmiast zasmarowywać maścią.

Róże świeżo posadzone traktujemy zawsze jako słabo rosnące i pozostawiamy im tylko po kilka krótko przyciętych zeszłorocznych pędów.

Inż. J. Wojciechowska.



ECHA ŁOWIECKIE

„FILMY"

Niedocenione jest, do tej pory doniosłe znaczenie kinowych zdjęć dla propagandy łowieckiej. Pisałem już nieraz o tem — lecz, zaiste, wyświetlane niedawno filmy: „Baboona" i „Tajemnice Peraku"*) — stanowią rekord produkcji!... Szczególnie zdjęcia ostatniego robione z samolotu — wtajemniczają nas— w „sancta sanctorum" — dżungli afrykańskiej.

Szereg walk z krokodylami, „rulowanie" tygrysów, nosorożców grozą przejmujące — mogą jednak częściowo być nieco „trickowane".

Natomiast epizody z boa-dusicielem— stada słoni, bawołów, antylop przeróżnych — schwycone na tle pełni rodzimej im, ekwatorjalnej egzotyki — rzec można „żywe" fragmenty z historji Czarnego Kontynentu — to już nie fałsz — nie trick żaden — to jest samo życie! Największemi honorarjami gwiazd Hollywoodu — nie uda się skaptować rzeszy flamingów, albo też zwabić roi jakichś tajemniczych ptaków — do wyjadania pasorzytów — na grzbietach słoni?

Po kryminalno-erotyczno-sensacyjnych obrazach ujrzeliśmy nareszcie folklor czarnego lądu, przeżyliśmy wrażenia przyrodniczo-łowieckiego charakteru! A ileż to mamy materjału dla tegoż folkloru myśliwskiego u siebie w Polsce?!

Ileż, rodzimych, u nas tylko mogących się praktykować polowań, jak „gra głuszców", „toki cietrzewi" „sady kaczek", no? a „ruja łosi", „rykowisko jeleni" — chociażby obławy na dziki! ba! „kotły zajęcze", „pędzone kuropatwy" nareszcie!

Symfonja cała cudnych możliwych zdjęć na tle bajecznych obrazów przyrody, których nikt, nigdzie nie napotka! Wszystko to oczekuje swojej kolejki.

Były próby nieśmiałe, ale to krople w morzu! Przekonany jestem, że przeróżne Ufy, Gaumonty i Hollywoody, słonoby zapłaciły „bajońskie" nawet sumy za podobne nasze polskie produkcje**).

Oczywiście, że doradcami przy operatorach powinni być nie laicy, a prawdziwi myśliwi, wytrawni do szpiku kości. A, dalipan — publiczność wszechświatowa będzie interesować się naszymi, swoistymi a nieznanymi jej szpetnie objektami nie mniej, niż całą zamorską egzotyką! Bo nasze warunki, nasza zwierzyna są dla europejczyków pokryte welonem tajemniczości. A nasze typy poleskie? — czem są gorsze od Papuasów, Botakadów i Somalijczyków?

Cóż dopiero powiedzieć o zamiłowaniu naszych przyrodników, Nemrodów, szerokiej publiczności nawet! Szlagierowy rząd niebywałych tryumfów — murowany!

Oby św. Hubert darował — prędzej się doczekać „zatrzęsienia" — znakomitych filmów myśliwskich na tle swoistopolskiem.

Adam Rzewuski

---

*) W ubiegłych miesiącach wyświetlało je kilka kin stolicy.

**) W r. ub. Ufa wykonywała tego rodzaju zdjęcia w Polsce.

KĄCIK ROZRYWKOWY

pod redakcja klubu Szaradzistów w Warszawie.

SZARADA PROGRAMOWA.

„Echom Leśnym" poświęcona.

„*Trzecie-szóste Ósme-drugie*"
dzwonkiem echem lasów tchną...
...Serce *czwór-trzy* i *siódmego*,
tak jest bliskie leśnym snom!
Gdyś — ***pięć-siódmy***, gdy cię życie
gorzką strawą ***wspak czwór-sześć***,
bólu ***pierwsza i dziesiąta***
zbyt narosła, by ją znieść, —
zwróć się w ***spak dziewiąte-drugie***
strony, których nie zżarł blichtr
— tam w cierpieniach nie ***pięć-dziesięć***
żaden człowiek, tam ból zcichł...
tam w jeziorkach mgły się kąpią,
niebo czubem czesze las,
duchty tajnie cicho gwarzą,
a na skraju — leży głaz.
Świadek klęski, bohaterstwa,
wolą Bożą cicho legł;
mchów wymową, spękań siecią
wznieca epos starych klechd:
raz-dziewiętni ludzie z lasu
z dubeltówką szli na sztych
i — w niejednej leśniczówce
okrwawiony zewłok stygł.
Ludzie, palcem Weyssenhoffa
i Grottgera pchnięci wwyż!
Waszą dolę głaz ten płacze
i sczerniały śpiewa krzyż...
Siedem-osiem wziął, peoto,
z półnastrojów leśnych stron!...
„*Trzecie-szóste Ósme-drugie*"
wrażeń tych nadają ton...

(Dla ułatwienia podajemy sylaby rozwiązania w porządku alfabetycznym: *Cha daw, e, ka, leś, ne, ni, po, sy, ty.)*

„Kasta" (czł. Kl. Sz.).

BILETY WIZYTOWE

1. LEO FRET CZATI — WILNO.
2. ZEFI SZ. JOKOKI — RÓWNE.

Przez przerzucenie liter na każdym z powyższych biletów, dowiemy się jakich autorów czytają dotyczące osoby.

„Dżon".

Za rozwiązanie powyższych zadań (lub choćby jednego) przeznacza Redakcja do rozlosowania *nagrodę książkową.*

Termin nadsyłania rozwiązań: *dwutygodniowy.*

Rozwiązania zadań z nru 13:

Szarada: *Nie pora płakać róż, gdy płoną lasy.*

Przekładanka: *Prima Aprilis.*
Figielki: 1. *Kos — sok.* 2. *Ren — Ner.*

Nagrodę książkową otrzymuje p. *Dyonizy Janicki*, Gniezno. *M. Sł.*

HUMOR

FORMALISTA

Mała stacyjka. Z pociągu wysiada tylko jeden pasażer. Przy wyjściu kontroler odbiera bilety. Gdy pasażer oddaje swój bilet, kontroler zawołał głośno:

— Proszę pokolei, proszę się nie tłoczyć!

— Kto się tłoczy? — zdumiewa się pasażer — przecież oprócz mnie nikogo więcej niema!

— Nic na to nie poradzę! — odpowiada bileter — taka jest instrukcja, a ja się muszę stosować do przepisów!

DOBRY POMYSŁ

— Zegarmistrz: Jakto, przynosi mi pan tylko wahadło? A gdzie zegar?

— Klient: Pozostał się w domu, bo zegar jest dobry, tylko wahadło nie chce chodzić.

(Rodzina Polska)

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Pewna gospodyni, zajmująca się hodowlą kur, zwróciła się z następującym listem do pisma, zajmującego się sprawami gospodarstwa wiejskiego:

„Szanowna redakcjo! Nie wiem doprawdy, co jest moim kurom. Co rano wychodząc na podwórze, zastaję dwie lub trzy kury zimne i sztywne z wyciągniętemi ku górze łapami, leżące na ziemi. Czy mogłaby mi redakcja objaśnić, jaka tego jest przyczyna".

Wkrótce potem otrzymała odpowiedź:

„Gospodyni X.: Kury pani zapewne nie żyją".

ZAGADNIENIA RASOWE.

Znany literat niemiecki niemogący niestety wykazać się stuprocentowem pochodzeniem aryjskiem przechadza się po ulicach Berlina w towarzystwie pięknego psa.

— Czy to rasowy pies? — zapytuje jakiś znajomy.

— O, tak — odpowiada literat. — On jest tak czysty rasowo, że gdyby umiał mówić, to napewno nie rozmawiałby ze mną!

PAX.

Niemcy i Francja proponują Europie pokój na 25 lat. Wprawdzie ma to być pokój na 25 lat, ale podobno z trzymiesięcznem wymówieniem.

GENJALNY DYRYGENT.

Najgenjalniejszym dyrygentem na świecie jest Mussolini.

Dyryguje bowiem jednocześnie trzema operami: „Afrykanką" w Abisynji, „Cyganerją" we Włoszech i „Pajacami" w Genewie.

STARZY ZNAJOMI.

— Winszuję panu, panie Żółtko!...
— Dziękuję, co się stało?
— Czytałem o panu cały artykuł!
— Artykuł?... O mnie?... Gdzie?..:
— W kodeksie karnym!

Wydawnictwa Instytutu Badawczego Lasów Państwowych

Warszawa — Wawelska Nr. 54.

Rozprawy i sprawozdania:

1. *Jan Jerzy Karpiński* — Fauna korników puszczy Białowieskiej na tle występujących w puszczy typów drzewostanów.
2. *Stanisław Tyszkiewicz* — Wyniki oceny nasion drzew leśnych w 1931/32 r.
3. *Jan Bowkiewicz* — Próba sukcesyjnej interpretacji pelagofauny jezior Trockich.
4. *Juljusz Frydrychewicz* — Ze studjów nad barczatką sosnówką.
5. *Karolina Lublinerówna* — Analizy pyłkowe torfowisk pasa bezświerkowego.
6. *Stanisław Tyszkiewicz* — Przyczynek do wyjaśnienia kwestji dwu zasięgów świerka w Polsce.
7. *Juljusz Frydrychewicz* — Ptaki, zebrane w południowo-wschodniej części Karpat Polskich.
8. *Józef Fudakowski* (red.) — Przyczynek do znajomości fauny Czarnohory.
9. *Jan Jerzy Karpiński* — Przyczynek do avifauny Parku Narodowego w Białowieży.
10. *Stanisław Feliksiak* — Mięczaki rezerwatu żubrzego w Białowieży.
11. *Henryk Orłoś* — Sprawozdanie z działalności Instytutu Badawczego w dziedzinie fitopatologji za rok 1933.
12. *Anna Wałek-Czarnecka* — Grzyby na placach tartacznych.
13. *Wacław Niedziałkowski* — Monografja fitogeograficzno-leśna rezerwatów jodłowych w Nadleśnictwie Państwowem Łuków ze szczególnem uwzględnieniem stosunków typologicznych.
14. *Lucjan Królikowski* — Badania nad stosunkiem węgla do azotu w ściółkach i próchnicach gleb leśnych.
15. *J. J. Karpiński* — Przyczyny ograniczające rozmnażanie się korników-drukarzy w lesie pierwotnym. 1935.
16. *Franciszek Staff i Piotr Wilman* — Studja porównawcze nad autochtonizmem siei jezior polskich. 1936.

Wydawnictwo pomocnicze i techniczno-gospodarcze

1. *Dr. M. Nunberg* — Klucz do oznaczania ważniejszych szkodliwych owadów leśnych — 1935.
2. *Inż. Otton Edward Borzemski* — Tablice sortymentowe dla drzewostanów sosnowych. 1936.

Broszury popularne

1. *Inż. W. Konopacka* — Osutka i jej zwalczanie — 1932.
2. *Inż. J. Hausbrandt* — Ogólne wiadomości o trzebieżach i ich roli w gospodarstwie leśnem. 1934 r.
3. *Inż. St. Tyszkiewicz* — O wyborze drzewostanów nasiennych — 1934 r.
4. *J. R. Barczyński* — Zbiór i przechowywanie żołędzi — 1934 r.
5. *Dr. M. Nunberg* — Chrabąszcz i jego zwalczanie — 1934 r.
6. *Dr. M. Nunberg* — Barczatka sosnówka i jej zwalczanie — 1934 r.
7. *Dr. M. Nunberg* — Wskazówki do oznaczania larw niektórych chrząszczy z rodziny żukowatych.

Inne wydawnictwa

1. *Park Narodowy w Pieninach I.* Protokół posiedzenia Komisji Parku, odbytego w dniach 3 i 4 października 1933 r. w Krościenku nad Dunajcem.
2. Działalność Administracji Lasów Państwowych na polu ochrony przyrody — 1934.
3. *Park Narodowy w Pieninach II.* Protokół wspólnych obrad Komisyj Parku Narodowego w Pieninach oraz Słowackiego Rerezwatu Przyrodniczego w Pieninach, odbytych w Krakowie dnia 8 i 9 stycznia 1934 r. — 1934.

Skład Główny KSIĘGARNIA ROLNICZA — Mazowiecka 10.

Zamawiać można za pośrednictwem „PRASY LEŚNEJ" spółki z ogr. odp.

Warszawa — Żórawia 13.

CENA OGŁOSZEŃ: przed tekstem — na okładce cała strona 200 zł., ½ str. 110 zł., ¼ str. 60 zł. Za milimetr 30 groszy. Za tekstem — na okładce cała strona 150 zł., ½ str. 80 zł., ¼ str. 45 zł. Za milimetr 25 groszy. Ostatnia strona okładki cała strona 300 zł. ½ str. 180 zł., ¼ str. 100 zł.

Reklamy w tekście: za 1 milimetr 40 gr. Cała strona 300 zł., ½ str. 180 zł. Wiersz trzyłamowy, wysokość kolumny 260 milimetrów. Ogłoszenia fantazyjne i tabele 100% drożej.

Redaktor inż. JÓZEF KOSTYRKO — Wydawca „PRASA LEŚNA" Spółka z ogr. odp.

26'3 — Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa, ul. Ordynacka 3, tel. 644-59